Opłacone ryczałtowo. Cena 20 groszy.
Nr 15. Kraków, dnia 11 kwietnia 1926 r. Rok XIV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 zł; zagranicą 16 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie. Nr 401.065.
Cena numeru: 20 groszy.	Naczelny redaktor: Poseł JAN BRODACKI.	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286

Nad przepaścią!

Komisja budżetowa ukończyła pracę nad preliminarzem budżetowym na r. 1926.

Przy obradach nad budżetem Ministerstwa Skarbu zabrał głos minister Skarbu Zdziechowski.

Stan skarbu państwa przedstawił minister krótko, ale jakże wymownie:

»Zamknięcia kasowe za 1925 r. wykazują w wydatkach sumę 1.975.000.000 zł. Cyfra deficytu budżetowego, po wyłączeniu dochodów nadzwyczajnych, wynosiła w 1925 r. — 314 mil. zł.

Ponieważ w b. r. wpływy z ceł wskutek zakazu przywozu towarów z zagranicy zmniejszą się o jakie 135 mil. zł, natomiast wzmogły się świadczenia na bezrobotnych i wydatki personalne, przeto, przy zachowaniu tempa wydatków z ub. roku, mielibyśmy w bież. roku deficyt 700 mil. zł.

Przedłożony na bież. rok zredukowany budżet, przy pensjach urzędników, zredukowanych o 4½—6½ proc., daje deficyt 200 mil., a przy zmniejszeniu wpływów z ceł i wzroście cen walut wyniesie 300 mil złotych.

Dotychczasowym wysiłkiem zredukowaliśmy przepaść, nad którą stoimy, z 700 na 300 miljonów.

Ale przepaść, zauważa słusznie minister, czy ma 700, czy 300 metrów, jest również niebezpieczna dla ludzi, którzy nad nią stoją«.

Zachodzi pytanie pierwszorzędnej doniosłości dla państwa i społeczeństwa, jak przepaść tę zasypać, w jaki sposób, i jakiemi środkami usunąć deficyt budżetowy?

»Niedobór ten — mówi minister — można pokryć:

1) pożyczką zagraniczną, 2) drukowaniem pieniędzy, 3) zwiększeniem dochodów, 4) zmniejszeniem wydatków.

Jest jeszcze piąty sposób: schować głowę w piasek i żądać pieniędzy od ministra skarbu«.

A ponieważ w kasach państwowych bryndza, bo już na wypłatę poborów na 1 kwietnia b. r. rząd musiał zaciągnąć chwilową pożyczkę w wysokości 13 mil. zł., a pożyczki zagranicznej, przed osiągnięciem równowagi budżetu, nie dostaniemy, przeto żądanie pieniędzy, bez oglądania się na dochody i wydatki, stawanie okoniem przeciw redukcji wydatków jest równoznaczne z domaganiem się inflacji.

Co jest inflacja — dobrze wszyscy wiemy.

Inflacja przekreśla wszelką kalkulację budżetową, uniemożliwia stabilizację pieniądza, cen i t. p.

Czem była inflacja, pamiętamy z czasów smutnej pamięci marki.

Pozostają zatem dwie liny, dwie drabinki do wydobycia się z przepaści deficytu budżetu: zwiększenie dochodów i redukcja wydatków.

Odnośnie do pierwszej drabinki, posłuchajmy, co mówi referent budżetu Min. Skarbu, p. Michalski:

»Wszystkie ciężary prawno-publiczne w Polsce wynoszą około 2 miljardów rocznie, czyli w stosunku do dochodu społeczeństwa, szacowanego na 8 miljardów, świadczenia na rzecz państwa, samorządu i ubezpieczenia społeczne wynoszą w Polsce 25 proc. dochodu społecznego, to znaczy o wiele więcej, aniżeli we wszystkich innych państwach.

Zwiększenie podatków niemożliwe, choćby minister Skarbu zarekwirował wszystkie magle w Polsce.

Można zwiększyć dochód przez należytą gospodarkę w przedsiębiorstwach państwowych, głównym jednak i najważniejszym sposobem zasypania przepaści jest redukcja, oszczędności i wzmożona produkcyjna praca.

Na gwałt trzeba i musi się robić oszczędności i redukcje.

O to wciąż niestrudzenie woła P. S. L. »Piast«.

Na redukcje i oszczędności godzą się poniekąd narodowa- i chrześcijańska demokracja; jak najzacięciej przeciwstawiają się im socjaliści i narodowa partja robotnicza.

Kiedy komisja budżetowa uchwaliła redukcję kolejarzy o 3 proc., a trzebaby, chcąc zrównoważyć budżet kolejowy, 10 razy po trzy zredukować, wówczas członkowie komisji z P. P. S. i N. P. R., na znak protestu, opuścili salę, a kluby poselskie tych stronnictw zagroziły rozbiciem koalicji.

Nie dość — że nie godzą się na konieczne redukcje i oszczędności — stawiają nadomiar żądanie przywrócenia urzędnikom pensyj grudniowych; wyasygnowanie na roboty publiczne 60 mil. zł i w tym celu wybicia na 60 mil. zł biletów skarbowych, co oczywiście byłoby zamaskowaną inflacją, a w każdym razie obniżyłoby kurs złotego.

Innemi słowy, socjaliści i enperowcy, wiedząc doskonale o tem, nad jaką przepaścią stoimy — chcą ową pogłębić i państwo w tę przepaść wepchnąć.

My na tę robotę nie pójdziemy!

Jesteśmy szczerymi zwolennikami rządu koalicyjnego, chcemy koalicję jak najdłużej utrzymać, obowiązki swe wobec koalicji i państwa rzetelnie spełniamy — nie naszą będzie winą, gdy koalicja rozbiłaby się i nie naszą odpowiedzialność za skutki.

Skutki byłyby napewno bardzo ujemne, a mogłyby się stać katastrofalne dla państwa.

Jan Brodacki.

Wedle stawu grobla w państwowej polityce gospodarczej.

Pod powyższym tytułem wydał prof. uniwersytetu we Lwowie, E. Romer broszurę, zawierającą trafne uwagi i spostrzeżenia, oparte na rozbiorze budżetu i gospodarki państwa.

W rozdziale majątek a dochody stwierdza autor, że w Polsce jest w fasji podatków tylko 920.000 ludzi, których majątek wynosi 3.000 zł lub więcej, t. j. 35 na 1000 mieszkańców, podczas gdy n. p. w sąsiednich Prusach posiada 4 miliony ludzi zwyż 3 000 mk majątku, a więc 100 na 1000.

W Prusach jest 125 na 1000 obywateli mających przeszło 1200 mk rocznego dochodu w Polsce analogiczny dochód ma 12 na 1000 obywateli, czyli w Prusach ludzie nie mający majątku kwalifikowanego, t. j. wzwyż 3 000 mk, mają większy dochód niż ludzie majętni w Polsce. Znaczy, że w Polsce jest majątek nie produktywny nierentowny, a to wskutek wadliwej administracji, fałszywej gospodarki finansowo-skarbowej, a przedewszystkiem fantastycznej i zabójczej **organizacji pracy**.

W rozdziale warunki powodzenia akcji sanacyjnej, domaga się prof. Romer zniesienia wskaźnika drożyźnianego, który przy stałej walucie nie powinien mieć miejsca, zmiany organizacji produkcji i handlu oraz usunięcia z budżetu całego szeregu pozycyj zupełnie zbytecznych, a w każdym razie wygórowanych.

I tak — w każdym dziale budżetu znajduje się paragraf: pomieszczenie.

Pod tym tytułem znajdują się wydatki na opał światło, wodę, czystość i t. p.

Pozycja ta, obliczona w stosunku do kosztów uposażenia personalu wynosi naogół 2 do 5 procent, ale w kancelarji Sejmu 20%, w prezydjum Rady ministrów 20%, w centrali ministerstwa robót publicznych 22% w stacjach kolejowych 12%.

W kolejnictwie, suma przeznaczona na opał, światło i porządek wynosi 20 milj. zł, z tego na opał idzie 4 milj., a na światło, opał i porządki 16 milj. zł.

Drogie to są zaiste owe porządki.

Środki lokomocji (automobile, pojazdy) kosztują: policję 2 300.000, straż celną 700 000 zł, inspektorów szkolnych 242 000 zł.

Wydatki biurowe wynoszą: w kancelarji Sejmu i Senatu blisko 25% kosztów uposażenia, 25% w prezydjum Rady min., 23 % w ministerstwie spraw zagranicznych, 27% w głównym Urzędzie statystycznym, 11% w województwach.

Wydatki biurowe wojska bez centrali i sztabu wynoszą 2,630 000 zł, w centrali ministerstwa spraw wojskowych przeszło 500 000 zł. korpusu ochrony pogranicza 600 000 zł, policji 1,900 000 zł, czyli 50 zł na jednego funkcjonarjusza policji — kolei państwowych 2,600.000 zł.

Z tych cyfr widać, ile w Polsce zapisuje się papieru, ile kawałków zalega po biurach, jaki mamy biurokratyzm.

Wydawnictwa ministerjalne pożerają 8,279.000 zł, pieniądz przeważnie nieproduktywnie wydany — kto bowiem czyta te wydawnictwa i na co one w tym rozmiarze potrzebne?

Na mieszkańca Polski przypada kosztów: a) na szkolnictwo powszechne 7·1 zł, b) na szkolnictwo średnie 1·14 zł, c) na szkoły zawodowe 0·72 zł, d) na szkoły wyższe 1·39 zł, podczas gdy w Prusach przypada na mieszkańca ad a) 4·54 zł, ad b) 0·78 zł, ad c) 0·24 zł, ad d) 0·80 zł.

Budżet szkolnictwa powszechnego wynosi 200 milj. zł, a tym olbrzymim kosztem obsługuje się przeciętnie tylko 60% dzieci, 40% bowiem nie uczęszcza do szkół, których reorganizacja nie została przeprowadzona ani w połowie kraju do poziomu przepisanego ustawą. Natomiast inspektoraty szkolne, zorganizowane na wzór istniejących w Austrji i Prusach wymagałyby w całej Polsce 264 etatów, dziś pochłaniają 881 etatów, a 395 niższych funkcjonarjuszy państwowych.

Gospodarka przedsiębiorstw państwowych tak się przedstawia, że majątki wydzierżawione, mimo niskiego czynszu dzierżawnego przynoszą dochód 24 zł z hektara, majątki pod własnym zarządem ministerstwa przynosiły tylko 10 zł z hektara.

Również lasy państwowe nie przynoszą tego dochodu, jaki przy należytej gospodarce dawać powinny.

Przeciętna cena tytoniu w Polsce wynosi około 19 zł za 1 kg, we Francji niespełna 12 fr.

Na 100 kosztów surowca wynoszą koszta fabrykacji i administracji w Polsce 171, we Francji 98, a w Austrji tylko 85, mimo, że ani Francja ani Austrja nie zdobyły opinji szczególnie racjonalnej i należytej gospodarki.

Tych kilka cyfr wystarczy, żeby poznać przyczyny naszego deficytu, powody, dla których znaleźliśmy się nad przepaścią oraz sposoby, jak z przepaści tej wydobyć się i ową na zawsze zasypać. *I. B.*

Z Sejmu i Senatu.

Marszałek Sejmu Rataj, zamykając ostatnie przedświąteczne posiedzenie, życzył posłom „Wesołych świąt". Niestety, komu leży dobro państwa na sercu, ten wyjechał z Warszawy na ferje świąteczne pełen troski i obaw o najbliższą przyszłość.

Na ostatniem posiedzeniu obradował Sejm nad prowizorjum budżetowem na kwiecień. Ponieważ preliminarz budżetowy na b. r. przyjdzie pod obrady Sejmu dopiero po ferjach świątecznych, a prowizorjum uchwalone na pierwszy kwartał skończyło się, zaszła konieczność uchwalenia dodatkowego prowizorjum na kwiecień.

Wedle sprawozdania referenta, posła Rymara, wydatki nasze w styczniu b. r. wyniosły 165,900 000, w lutym 122.400.000, w marcu 136 700.000, na kwiecień przewidywane są w wysokości 143,400.000 czyli razem w tych czterech miesiącach wynoszą 568 400.000.

Dochody wynosiły w styczniu 132 300.000, w lutym 114,800.000, w marcu 110,700 000, na kwiecień przewidywane są w wysokości 115,000 000, czyli razem wynoszą 472 800.000. Deficyt równa się więc 95,600 000. Nie obejmuje on jeszcze przeszło 2,000.000 na wydatki inwestycyjne, budowlane i wydatków, spowodowanych przywróceniem pensyj grudniowych najniższym kategorjom.

Wydatki na kwiecień przewidywane są w wysokości 143,407.683 zł., z tego wydatki administracyjne

wyniosą 142,846.023 zł., przedsiębiorstwa państwowe zaś otrzymają 564.660 zł. Wydatki zwyczajne przekraczają 123 000.000, wydatki nadzwyczajne 9,000.000. Wydatki osobowe za kwiecień wynoszą przeszło 88,000.000 zł. Dochody obliczone są w kwietniu na 115,000.000 zł, w czem daniny publiczne i monopole mają dać 98,000.000 a resztę dadzą dochody administracyjne i przedsiębiorstwa. Podatek majątkowy przewidywany jest w wysokości 3,000.000 zł. W roku 1925 dochód za styczeń i luty wyniósł 282,000.000, w r. b. te dwa miesiące dały 247,000.000 zł. W roku zeszłym marzec dał 150,500.000, w r. b. 110,700.000, w roku zeszłym kwiecień dał 152,000.000 zł, w roku bieżącym 115 000.000 zł. W czterech miesiącach 1926 roku mamy zwykłych dochodów o 100 000.000 mniej, niż w roku poprzednim, a w roku poprzednim było ponadto 77,000.000 dochodów nadzwyczajnych, czyli różnica między dochodem za cztery miesiące roku ubiegłego i bieżącego wynosi 177,000 000 złotych. To dostatecznie maluje sytuację.

Na 1-go stycznia r. b. rząd miał w zapasach kasowych 103,000.000 zł, na 1-go kwietnia zaś zapasy te wynoszą już tylko 50,000.000 zł. **Już na wypłatę poborów na 1 kwietnia rząd musiał zaciągnąć chwilową pożyczkę w wysokości 13,000,000 zł. Jeśli w kwietniu z tych zapasów rząd zużyje 28,000.000 na pokrycie deficytu, to na 1-go maja będzie miał na wypłatę poborów tylko 20,000.000, co wystarczy na pokrycie zaledwie 30 procent pensyj urzędniczych.** W kwietniu rząd musi przyjść z wnioskiem usunięcia z budżetu cyfry w wysokości 300,000.000 zł i wnieść nową ustawę uposażeniową. Jeśli tego nie uczyni, staniemy przed ostrym kryzysem walutowym i skarbowym. Oto naga prawda o naszem położeniu gospodarczem. Wymaga ono największego skupienia, współpracy, ofiar, bo redukcja budżetu o 300 mil. nie obejdzie się bez szalonych ofiar.

Tymczasem cóż widzimy? „Wyzwoleńcy“ i Brylowcy w dzikiej opozycyi, już nie przeciw rządowi, lecz przeciwko państwu, odmawiają mu rekruta, popierają najbardziej wywrotowe dążenia i zamierzenia bolszewickie. w łonie stronnictw koalicyjnych coraz większe rozdźwięki i dysonanse, nawet do armji, która powinna być niby bryła jednolita wzorem jedności i zgody zakradają się fermenty, które się odbiły aże interpelacją senatorów, zgłoszoną na ostatniem posiedzeniu Senatu.

Chcąc zrozumieć, o co się rozchodzi senatorom w tej interpelacyi, trzeba się cofnąć myślą wstecz, do momentu powstania armji polskiej. Zawiązkiem armji polskiej były legiony, powiększone o wojskowych Polaków, służących w armjach zaborczych.

Aczkolwiek armja składała się z różnych żywiołów, to jednak walka ramię przy ramieniu przeciw bolszewikom, chrzest krwi, jaki armja w tej wojnie wzięła, służba pod znakiem Orła białego zacierała coraz bardziej różnice dzielnicowe, armja zaczęła się konsolidować, cementować. Tak było do czasów utworzenia rządu większości polskiej z Witosem na czele. Wówczas to bowiem marszałek Piłsudski, będący szefem sztabu i przewodniczącym ścisłej Rady wojennej, wystąpił z wojska, urażony śmiertelnie tem, że ósemka, która go zwalczała, bierze udział w rządzie. Ministrem wojny został generał Szeptycki.

Marszałek Piłsudski wziął mu bardzo za złe, że zgodził się być ministrem w rządzie większości polskiej — stąd uraza, żal i niechęć do Szeptyckiego, a następnie do Sikorskiego, ministra wojny w rządzie Grabskiego. Na Sikorskiego pogniewał się marszałek Piłsudski o to — że ten popierał projekt ustawy, znajdujący się w komisji wojskowej, wedle którego generalny inspektor armji, ma podlegać ministrowi wojny, podczas gdy marszałek Piłsudski chce, żeby to stanowisko było niezależne od ministra wojny, co w państwie konstytucyjnem, z konstytucją pogodzić się nie da.

Podczas ostatniego przesilenia marszałek Piłsudski udał się do prezydenta Wojciechowskiego przestrzegając go przed Sikorskim, Szeptyckim, wskutek czego Sikorski musiał ustąpić, a ministrem wojny został piłsudczyk generał Żeligowski.

Mało tego, ponieważ szefem sztabu był generał Stanisław Haller, niesympatyczny marszałkowi Piłsudskiemu, wystąpił przeciwko niemu w Kurjerze Porannym z zarzutami, odsądzając wogóle od wszelkiej wartości oficerów byłej armji austrjackiej.

Ponieważ minister wojny nie wziął w obronę rzeczonych generałów, przeto ci podali się do dymisji. Odgłosy tych niezdrowych stosunków dostały się do prasy, a nie ma rzeczy gorszej, jak gdy armja staje się przedmiotem przetargów partyjnych, polem walki między zwierzchnikami.

Nic też dziwnego, że wszyscy, którzy chcą mieć armję na usługach państwa i li tylko państwa, instrument w rękach każdego rządu i niczyich więcej, boleją nad temi niezdrowemi stosunkami, radziby im położyć jaknajrychlej stanowczy kres. W tej intencji interpelacja senatorów zwraca się do ministra wojny, jako odpowiedzialnego za armję, z wezwaniem, by spełnił ciążący na nim obowiązek i wichrzeniom w armji, z którejkolwiek stronyby pochodziły, przeciwstawił się z całą siłą i skutecznością.

Ponadto Senat „zatwierdził“ prowizorjum budżetowe na kwiecień i załatwił szereg pomniejszych spraw, a na najbliższem posiedzeniu będzie miał sprawę warunkowego zwolnienia zasądzonych prawomocnym wyrokiem karnym.

Projekt tej ustawy, gdy stanie się ustawą, ogłoszoną w Dzienniku praw państwa, ogłosimy w „Piaście“.

Z Sowietami czy z Anglją?

Komuniści polscy i posłowie z grupy posła Bryla, t. zw. Związku czy też Stronnictwa Chłopskiego propagują na wiecach i odczytach sojusz polityczno-gospodarczy z Rosją sowiecką, wmawiając w nieświadomych chłopów wielkie korzyści, któreby z tego sojuszu odnieśli. Otóż w świetle faktów taki sojusz byłby przedewszystkiem zabójstwem dla chłopów-rolników. Wiemy bowiem wszyscy, że Rosja była spichlerzem zbożowym Europy przed wojną. Bolszewicy na jakiś czas zniszczyli rolnictwo rosyjskie, ale mimo wszystko ono stopniowo się odradza i w niedługim czasie znowu stanie do konkurencji na rynkach europejskich, a oczywiście wrazie sojuszu przedewszystkiem na rynku polskim. Przed wojną m. stoł. Warszawa (1 mil. mieszkańców) na 100 sztuk bydła i trzody chlewnej 98 sztuk kupowała na rynkach rosyjskich a tylko 2 sztuki w Kongresówce. W razie otwarcia granicy dla wytworów rolniczych rosyjskich to samo powtórzyłoby się i dzisiaj. Bo trzeba pamiętać, że w Bolszewji jest słabe zaludnienie, ziemi jest poddostatkiem i dlatego też tam produkcja rolnicza jest tańsza jak u nas. Konkurencja rosyjska w Kongresówce bardzo obniżała ceny przed wojną, bo kiedy w Poznańskiem 100 kg żyta kosztowało 11.9 zł, w Małopolsce 17½ zł, to w Kongresówce tylko 11 zł. Taka sama mniej więcej była różnica cen innych produktów rolnych, a w pierwszym rzędzie nabiału i mięsa.

Pp.: J. Bryl, J. Dąbski, J. Stapiński twierdzą, że rolnictwo może i straci na sojuszu z Sowietami, ale zato przemysł w Polsce wiele zyska, bo otworzą mu się wielkie rynki zbytu dla jego wytworów. Otóż i ten argument jest zupełnie niesłuszny i mógł się tylko zrodzić w głowach takich rycerzy przemysłu jak Stronnictwo chłopskie, z trzema Janami, zowiącymi się wodzami chłopów, a szukającymi rynków dla przemysłu z pognębieniem rolnictwa. Tymczasem i to się grubo myli Stronnictwo chłopskie, albowiem bolszewicy, cierpiąc na straszny brak pieniędzy, trzy razy gorszy jak u nas, nie są w stanie inaczej odbierać towarów z rynków zagranicznych jak na 1, 2 i 3 letni kredyt. Tymczasem takiego kredytu żaden z przemysłowców polskich bolszewikom dać nie może, bo każdy potrzebuje gotówki. Tylko wtedy mógłby nasz przemysł wysyłać do Rosji towary na 2 i 3-letni kredyt, gdybyśmy w kraju mieli długoletnie pożyczki. A więc jak z powyższego wynika ze sojuszu z bolszewikami ponieślibyśmy tylko grube straty w rolnictwie nic nie zdziaławszy dla przemysłu; ale to nie wszystko. Sojusz z sowiecką Rosją, rywalizującą dzisiaj z Anglją musiałby oczywiście odepchnąć Anglję, a razem z nią i inne państwa zachodnie od Polski. W ten sposób stracilibyśmy w Anglji i w jej sojusznikach najlepszych odbiorców naszych wytworów rolniczych Wiemy przecież wszyscy dobrze o tem, że Anglja jest krajem, który żywi się wytworami rolniczemi innych krajów w przeważnej części, bo jej własnych nie wystarcza. Idąc tedy z Rosją sowiecką przeciw Anglji podwójnie podkopujemy byt naszych rolników, bo sprowadzamy im groźną konkurencję rolniczą rosyjską i tracimy dobry rynek zbytu w Anglji.

Ponadto trzeba pamiętać, że największem naszem nieszczęściem dzisiaj jest mała ilość pieniędzy w Polsce. Mamy w obiegu 720 miljonów zł, a trzeba nam 3 miljardy, to jest 4 razy prawie tyle, co dziś mamy. To powiększenie ilości pieniędzy w Polsce podziałałoby na życie gospodarcze tak dodatnio jak zastrzygnięcie krwi do osłabionego chorobą człowieka. Większa ilość pieniędzy umożliwiłaby nam tanie i długoterminowe pożyczki, rozpoczęcie robót meljoracyjnych, drogowych, oraz regulacji rzek. Powiększyć obecną ilość pieniędzy w Polsce możemy tylko przez pożyczkę zagraniczną. Pożyczyć można tylko w Ameryce, bo tam się zgromadziły wszystkie pieniądze złote podczas wojny. Ameryka udziela pożyczek Europie, ale tylko za pośrednictwem Anglji.

Jeżeli tedy chcemy uzyskać pożyczkę zagraniczną, tak bardzo dla nas potrzebną, to możemy to uczynić tylko w porozumieniu z Anglją, a nie Sowietami. I dlatego też pomysły p. Bryla są nie do przyjęcia. Mam wrażenie, że i on to chyba rozumie, jeżeli jednak tego rodzaju politykę propaguje, to widocznie jakieś względy odgrywają tu rolę; ale wtedy niech p. Dąbski, J. Bryl i J. Stapiński wyraźnie uzasadnią swoją propagandę za sojuszem z bolszewikami, a nie tumanią ludzi korzyściami gospodarczemi.

Jan Gawlikowski, poseł.

JANTEK Z BUGAJA.

Wieczne Ojczyzno, Twoje zmartwychwstanie!

Takich jak Judasz, w Apostołów gronie
Co sprzedał, zdradził swego Mistrza Pana,
Masz i Ty, nasza Ojczyzno kochana,
Żywisz ich, grzejesz, pieścisz na swym łonie..
A ich judasze chciwe złota dłonie..
Pragną, byś była ukoronowana
Koroną z ciernia, byłaś skrępowana
W pęta niewoli, w których grób Cię [illegible],
Lecz jak w Chrystusa ubodzy rybacy,
Tak w Cię wierzymy, my lud Twój wieśniacy.
Że nieśmiertelne Twoje zmartwychwstanie..
Że ci, co Ciebie Ojczyzno judasza
Zcześnieją wkrótce pod potęgą naszą,
Bo nasze z Tobą, w Tobie panowanie!..

„Smigus“.

Illusnął Jasiek na Marynę
„Śmigusem“
Zmoczył białą kosulinę
Dziewuse.
Hlusnął w gębę co się śmiała
I w ocy
Aż sie woda, siórkiem lała
Z warkocy!
Potem ściskał tak Marynę
Rad z dusy,
Aż jej mokrą kosulinę
Osusył!
Wycałował Marysiencę
Ocęta
Niech „śmigusa“ przy studziencę
Pamięta!

Niespodziewany cios z Pragi dla rolnictwa polskiego.

Ze strony, z której najmniej mogliśmy się tego spodziewać, spotkał nas przykry cios.

Oto w dniu 25 marca b. r. nowy czechosłowacki minister rolnictwa wydał rozporządzenie, na którego zasadzie import inwentarza żywego z Polski do Czechosłowacji i tranzyt przez Czechosłowację ma być od 1-go kwietnia b. r. zakazany. Rozporządzenie to dotyczy t. zw. zwierząt racicowych, t. zn. bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec i kóz. Poważną rolę odgrywa w wywozie polskim tylko bydło i trzoda, które kierowane były dotychczas niemal wyłącznie do Czechosłowacji i Austrji, dokąd transporty muszą być, oczywiście, też kierowane przez terytorjum czechosłowackie. Rozporządzenie to wydane zostało na zasadzie przedwojennych ustaw austrjackiej i węgierskiej, i podaje, jako powód zamknięcia granicy rozszerzenie się w Polsce jednej z zaraźliwych chorób zwierzęcych.

Natychmiast po dowiedzeniu się o powyższem rozporządzeniu odbyła się w ministerstwie rolnictwa konferencja, na której minister dr Kiernik udzielił następującego wyjaśnienia:

„Pod względem prawnym rząd czechosłowacki dotychczas miał możność wprowadzania takiego zakazu, gdyż zawarta wiosną roku zeszłego konwencja weterynaryjna między Polską a Czechosłowacją stanowi integralną część traktatu handlow. polsko-czechosłowackiego i wraz z nim nie weszła w życie, nie będąc ratyfikowana przez parlament czecho-słowacki. Konwencja ta reguluje obrót inwentarzem żywym i artykułami hodowlanemi między temi dwoma krajami, uniemożliwiałaby ona niespodziane zarządzenia jednego z krajów. W praktyce jednak — mimo, iż konwencja ta w życie formalnie nie weszła — była jednak w dużej mierze przez oba państwa wykonywana. Dlatego też wywóz inwentarza polskiego mógł się dotychczas bez poważniejszych przeszkód odbywać. Było to wyrazem dobrej woli poprzedniego rządu i ministra rolnictwa czeskosłowackiego, dra Hodży, iż, nie trzymając się litery prawa, pragnął przez to umożliwienie rozwoju gospodarczych stosunków zacieśnić węzły, łączące oba kraje. Faktycznie więc ministerstwa rolnictwa: czeskosłowackie i polskie porozumiewały się stale z sobą co do warunków obrotu zwierzętami żywemi i, jak dotychczas, porozumienie było stale osiągane.

Nowe zarządzenie rządu czechosłowackiego zaskoczyło Polskę wobec tego, iż rokowania o traktat handlowy, ciągnące się od roku przeszło, właśnie zmierzają ku końcowi. Wobec wykazania dużej ustępliwości ze strony Polski, najważniejsze sporne punkty zostały już pomyślnie uzgodnione i do ostatecznego zakończenia rokowań brakło jeszcze kilku szczegółów, dotyczących spraw naftowych.

Czechosłowackie sfery rolnicze domagały się już oddawna zakazu przywozu z Polski ze względu, iż przywóz ten poważnie obniżał ceny krajowe, wytwarzając stale nadwyżkę podaży nad popytem.

Faktyczne stosunki w zakresie zdrowotności zwierząt domowych w Polsce i w Czechosłowacji nie dają dostatecznego uzasadnienia do wydania tego zarządzenia. Liczba zagród, zapowietrzonych pryszczycą, na którą się powołuje p. minister rolnictwa w Pradze, w końcu lutego i na początku marca, wynosiła w Polsce 581, w Czechosłowacji 431, a w Niemczech 15.124; powiatów zaś w Polsce 62, w Czechosłowacji 70, a w Niemczech 694. Zaraza ta istnieje prócz tego i w innych krajach, które importują do Czechosłowacji inwentarz żywy, a których rozporządzenie ministra rolnictwa czechosłowackiego nie dotyczy. Dwie są bowiem właśnie najdrażliwsze strony zarządzenia czechosłowackiego z dnia 25 marca: przedewszystkiem to, iż jest ono wymierzone przeciw Polsce, podczas gdy naprzykład import z Węgier i Jugosławji analogicznie nie jest ograniczony; drugim momentem, który musi budzić w nas zdziwienie, to jest fakt zakazu tranzytu przez Czechosłowację. Zakaz tranzyta jest conajmniej niezrozumiały i ponadto sprzeczny z porozumieniem austrjacko-czechosłowackiem, na którego podstawie Czechosłowacja zobowiązała się przepuszczać przez swe terytorjum transporty, które chce do siebie wpuszczać Austrja.

Wobec tego, iż przez Czechosłowację prowadzi jedyna droga eksportu z Polski do Austrji, zarządzenie czechosłowackie zamyka całkowicie wywóz inwentarza żywego z Polski. Może to mieć przedewszystkiem poważne znaczenie dla bilansu handlowego, gdyż wywóz bydła rogatego i trzody stanowi około 9 procent wartości całego naszego wywozu, dochodząc w poszczególnych miesiącach do 12,000.000 zł wartości.

Przerwanie wywozu poważnie może zmniejszyć zdolności płatnicze i nabywcze wsi polskiej, a przez to bardzo ujemnie wpłynąć na przebieg przeżywanego obecnie przez Polskę kryzysu gospodarczego, zarówno w dziedzinie rolnictwa, jak i przemysłu.

Wyłuszczone powyżej względy nakazały rządowi zajęcie w powyższej sprawie zdecydowanego stanowiska; chociaż bowiem, formalnie biorąc, kwestja dotyczy napozór spraw ściśle technicznych, to jednak, posiadając tak donosłe znaczenie gospodarcze, nabiera przez to samo poważnego politycznego znaczenia; wszak obecna polityka międzynarodowa niemal wyłącznie na przesłankach ekonomicznych się opiera. Energiczne wystąpienie posła polskiego w Pradze, p. Lasockiego, protestujące przeciw temu zarządzeniu i bezpośrednia konferencja, jaką on miał odbyć z p. ministrem Beneszem, niewątpliwie przyniesie w najbliższym przeciągu czasu wyjaśnienie i złagodzenie obecnej sytuacji. Rząd polski jest przekonany, iż p. minister Benesz uzna powyższe zarządzenie za incydent, którego szybkie zlikwidowanie leży w interesie obu krajów. Sprawa jest tembardziej pilna, iż na pierwszą połowę kwietnia był zamierzony wyjazd p. premjera Skrzyńskiego do Pragi czeskiej, wyjazd, który, miejmy nadzieję, niewątpliwie dojdzie do skutku w warunkach całkowitej harmonji.

Wiadomości o zerwaniu, wskutek omawianego zarządzenia przez delegację polską rokowań o traktat handlowy, nie odpowiadają rzeczywistości. Są one chwilowo zawieszone z jednej strony dla wyjaśnienia sytuacji, w jakiej rokowania będą nadal prowadzone, z drugiej strony ze względu na nadchodzące ferje świąteczne. Traktat handlowy obejmuje tak rozległy kompleks zagadnień, iż usilna praca nad doprowadzeniem do całkowitego porozumienia jest w każdym razie wskazana. Toteż wyrażam przekonanie, iż nowy rząd czechosłowacki nie wykona zamierzonego zarządzenia, gdyż tylko w tym wypadku możliwa jest dalsza praca nad zbliżeniem

gospodarczem i kulturalnem obu krajów, co niewątpliwie leży we wzajemnym interesie".

O ile starania i przewidywania ministra dra Kiernika nie spełnią się i rząd czeski rozporządzenie utrzyma w mocy prawnej, będzie to dla rolników w Polsce dotkliwy cios, ceny bydła i świń spadną momentalnie (w ciągu drugiego półrocza 1925 r. spędzono na rynek wiedeński ogółem 280.244 sztuk świń, z tego z Polski 261.936), obniży się znacznie wywóz, co wpłynie ujemnie na bilans handlowy — słowem jeszcze cięższe czasy.

Gdy świat był dla wywozu z Polski otwarty i rozbijano się o nasze produkty, rząd Grabskiego zamknął granice dla wywozu, dziś ograniczenia wywozowe uchylone, to znowu ościenne państwa zamknęły granice, a rolnik tak, czy siak wciąż traci i coraz bliżej kija żebraczego. *J. B.*

Jak przedstawia się w ostatniej chwili sprawa tranzytu i wywozu bydła rogatego do Czechosłowacji?

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, iż wskutek energicznego wystąpienia naszego rządu, spowodowanego w znacznej mierze interpelacją prezesa Witosa i posłów naszego Klubu, tudzież gorliwego zajęcia się tą sprawą ministra dra Kiernika oraz usiłowaniom naszego posła dra Z. Lasockiego w Pradze, uzyskano od rządu czeskiego częściowe cofnięcie zarządzeń, które nie zostały wydane z zamiarem nieprzyjaznym dla Polski — lecz były niedostatecznie przemyślaną obroną rolnictwa czeskiego, znajdującego się obecnie również w ciężkiem położeniu jak i nasze. Otóż zakaz przewozu bydła i nierogacizny z Polski do Austrji przez Czechy został w zupełności cofnięty; transporty idą dalej bez przeszkód.

Nadane już w Polsce, z przeznaczeniem dla Czech, transporty nie zostały wstrzymane na granicy, a według udzielonych zapewnień i w przyszłości transportom nierogacizny nie będzie się robiło trudności.

Natomiast wysyłka bydła rogatego będzie musiała być ograniczoną.

Według umowy handlowej z kwietnia 1925 roku ustalony został kontyngent wywozu bydła rogatego na 16.000 rocznie.

Kontyngent ten został w zeszłym roku znacznie przekroczony, a już i w tym roku jest na wyczerpaniu i nie ulega żadnej wątpliwości, że zapotrzebowanie naszego bydła będzie znacznie wyższe aniżeli kontyngent, liczyć się jednak trzeba z żądaniem hodowców czeskich, by nadmiernem nasyłaniem transportów bydła z Polski na targi czeskie — cen bydła miejscowego zbytnio nie obniżano.

Nasi eksporterzy będą musieli w przyszłości przestrzegać ściśle przepisów weterynaryjnych, by nie narażać Polski na zarzut zawlekania chorób bydlęcych do Czechosłowacji. *T. L.*

Z najczarniejszej ziemi wyrastają najpiękniejsze kwiaty, a najwyższe i najsilniejsze drzewa pną się ku niebu z pośród skał.

Teroz jo, Morcin Głąb, mówie...

Tak juz kuniecnie chce Sanowny „Piast" moje mowe durkować w gazycie o co mie jeden pon z Rydakcyje prosinł — to wom jo mówie, a wy durkujcie.

Nazywom sie Morcin Głąb z Kozi Woli niedaleko od kościoła, bo pięć kilometrów, a do miasta Tarnowa mom w jedne strone 25 klm. Zdrowy z babom i dziećmi dosyć jezdem, ino ze mnie w brzuchu smędzi haniebnie z ty jałowizny przez cało zime, i w krzyzach boli jakiesi postrzyknięcie, co mię postrzykło przy dźwiganiu klocków żydowi, com mu odwozinł do koleje, zeby co zarobić na święta. Ale to wnet wylezie, bo mi pedoł[1]) somsiod Wojtek Maguda, co łon jes trochy dochtór, bo umi zamowiać rózo u ludzi, jak wąz uji, gośca, kołtona jak sie zwije, umi krew puscać, zęby rwać, chmury odwracać jak ich płanetniki niesom z gradem; to pedoł, ze sie zniemi zno i sycko umi zrobić; kolybke i trudne[2]) i co chto chce.

Więc jo temu Wojtkowi Magudzie zaniós mocu wosnego na misecce, cą kot jodo na ni, i on co si pomówiół, i kozoł mi go wyloć pod dziki bez w dołecek, a na plecy przyłozyć we wielgo sobote wiecór święcony kiołbasy. No i przy tem łostrzyg mi włosy ino nozycki mioł złe, bo mie siepały.

Baba moja mo 42 lata i akurat wstępno niedziele zległa nie wymowiając dziesiąty roz, i mo ósmo córke, i buła przy ni babka, Wojtka Magudy matka, a ze nie dowidzi na ocy dobrze tak i pępek źle zawiązała i z dziecka krew usła, jaz kuma Górcyno ujźrała i lepi zawiązała i dziwce zyje. Ze Magudzino staro nie dowidzi, tak tyz i zaroz nie chciołem wierzyć ze to ósmo córka. Babina jesce lezy i powina być do bezrobotnych zapisano. Więc o te kiełbasine na święta zeby na krzyze przyłozyć, jak radzi Wojtek Maguda, muse sie jako postarać; abo kupie gotowo na jarmaku, abo kilo cielęciny i ćwierć fonta spyrki flaka, troche piepszu, costku soli, i Hanka to zesieko, napcho do flaka, w kuminie sie nwędzi i bedzie kiołbasa, lepso, jak w Tornowie na rynku, a bedzie tańso, bo te u masarzy nie dobre a drogie, choć świnie tanie.

Krzon w ogródku mom swój i jescebym i Sanownemu Panu Rydaktorowi doł zadarmo na święta.

Jojka tyz bedo swoje, bo kuma Górcyno dała kure, bo moji babie cegosi wyzdychały syćkie, na pyi peć, cy dostały uroki łod cyganki co łaziuła w jesieni po wsi, cemu juz nie poradziuł Maguda.

Najgorso osołka masła, bo obie krowy cielne i nie dojo sie, co jedna bedzie 15-go maja z cieleciem.

[1]) Pedoł — mówił.
[2]) trudne — trumnę.

O pomoc finansową dla przemysłu ludowego.

Przemysł ludowy, chałupniczy i domowy zatrudnia w Polsce około 2-ch miljonów ludzi, rekrutujących się głównie z pośród ludności małorolnej.

Przemysł ten dzieli się:

na grupę drzewną (obróbka drzewa, taczkarstwo, wyrób skrzyń i paczek, bednarstwo, meblarstwo, wyrób gontów, kołodziejstwo, rzeźba i galanterja drzewna, ciesielstwo);

na grupę wikliniarską (wyrób koszy, mebli, walizek i t. d.);

na grupę tkacką (kilimkarstwo, tkactwo artystyczne, wyrób płótna, cuchy, samodziałów, foluszu i t. d.);

na grupę żłobniczą (zabawkarstwo, hafty, koronkarstwo, dewocjonalja, ozdoby choinkowe i t. d..);

na grupę żelazną (ślusarstwo, kowalstwo, mosiężnictwo i t. d.);

na grupę ceramiczną (wyrób cegły, dachówki, garncarstwo);

na grupę galanteryjną (czapkarstwo, kuśnierstwo);

na grupę garbarską (wyprawa skór, wyrób serdaków).

Ostatnio budzi się na wsi ruch spółdzielczy i powstają kooperatywy jajczarskie, dla zbytu nierogacizny, masło, mleka, młyny związkowe i t. d.

Przemysł ludowy znajduje się obecnie w zupełnym zastoju, ponieważ brak mu organizacji, funduszów obrotowych, a przedewszystkiem należytej opieki ze strony państwa i samorządów.

Stąd zdarza się, że jedni wytwórcy nie mogą zbyć swojego towaru, podczas gdy inni nie mogą przyjąć zamówień dla braku pieniędzy na kupno surowca.

Wobec niemożności uzyskania kredytu nawet działy przemysłu ludowego doskonale zorganizowane przeżywają ciężki kryzys i powiększają kadry bezrobotnych.

Należy więc natychmiast przystąpić do odbudowy przemysłu ludowego, a to w dwóch kierunkach, organizacyjnym i kredytowym.

Akcję organizacyjną powinny ująć w swe ręce samorządy, Towarzystwa rolnicze (n. p. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Liga Pomocy Przemysłowej, Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego i t. d.).

Jednostkami organizacyjnemi powinny być spółdzielnie, jednoczące wszystkich wytwórców pewnego typu przemysłu ludowego.

Spółdzielnie te tworzyły części składowe syndykatów.

Zadaniem spółdzielni i syndykatów byłoby, ochrona produkcji, doskonalenie produkcji, zakup i rozdział surowca, troska o rynki zbytu, finansowanie zamówień.

Ta łysula sie doji na 3 cycki, bo w jeden wąz ujod, i jo nierychło spostrzyg i zamuwianie nie pomogło.

Ale ze to święta wielganocne, więc jako dobry katolik trzeba było spełnić obowiązek i iść do święty spowiedzi, bo naucali na Misji Misyj noze, zeby kazdy był jeneralnom spowiedziom, cyli zeby se grzychy z całego życio przypomaioł. Ale jak se tu z całego życio przypomnieć, co jo mom 49 rok, a łodjąć od tego 7 lot, więc za 42 łata, se przypomnieć syćko, ktoby to potrafił? A wi Pon Redoktór ze i to sie da zrobić? A jak? Słuchajcie!

Hanka, córka nojstarso, wypuściuła w tamten tydzień prosięta z chlywka i te poleciały za międzo do Gębaliny Jaśkowy chołpy, i tam sie ejyciły zryć zarcie co miała w korycie lo swoich świni.

Jak tyz Gębalino nie wyleci; jak tyz nie zacnie wymyślać, skiałceć na cały głos, zem hytrok, złodzij, ze krodem w gminie jak dawali cukier, kaufine, słoniue łod wojska, przyniósł mautel, derke, zem za dziwkami łaziuł, jakem buł młody, i jesce jak do szkoły chodziułem tom ji obrywoł groch i bób w zimniokach; i to jazgotała z pół godziny, jaze ochrapiała i co ino wiedziała i co ji insi mówili, syćko a syćko jak nieprzymirzając Putek i Stapiński na Witosa. Prowda cy nie prowda wołała i jo se dopiro przypominoł dobrze syćkie grzychy i na drugi dzień posedem do św. spowiedzi, co tez radze i „Piastowi", bo syćkie grzychy moze nawet wycytać w „Przyjacielu" i w różnych gazytach. Więc na te święta jezdem zupełnie łocyscony z grzychów, buty i portki ponaprawiom, kuma moze mlyka przyniesie, dzieciom babina kupiuła po jednej kosuli u Szala — procent w kasie Stefcyka zapłaciułem a rołe zapłace, jaze sprzedom samure*) łod prosiąt, bakuna do fajki jesce troche mom, i święta bedo wesołe, bo i smucić sie nima o co. Posłem mie nie zrobio ani ministrem, bo ta na to choć mom gowę ale scęścio nimom. Ale ze nie święci gorcki lepio, to jo nie bede lepiół do kupy różnych ustaw rządów co po większy częsci som na skure ch opsko ulepione. Tyło Wom wszystkim jesce powiem, zebyście mieli jak i jo wesołe święta po tym boszczyku jałowym zimowem i ze jak by kogo ząb zaboloł albo rózo dostoł, zeby sie zgłosił do Wojtka Magudy, a łon na syćko poradzi. Ale bywajcie zdrowi wszyscy z wasemi babami cy kobitami i dziećmi, cego Wom i sobie życy.

Marcin Gląb.

*) samura — świnia od młodych prosiąt.

Sprawę tę porusza broszura p. t.: „Akcja surowcowa dla rzemiosł i drobnego przemysłu“ wydana nakładem ministerstwa przemysłu i handlu w r. 1923, w której czytamy:

„W spółce surowcowej upatrujemy czynnik, oddający stanowi rzemieślniczemu nieobliczone gospodarcze korzyści“.

Toż ministerstwo opracowało wzorowy statut dla tego rodzaju organizacyj hurtowni surowcowych (druk Nr 3).

Równolegle z czynnościami organizacyjnemi musi iść tworzenie szkół zawodowych i kursów dokształcających, jak to ma miejsce w Norwegji, Szwajcarji i t. d.

Cała ta akcja jest możliwa tylko przy czynnem poparciu finansowem ze strony państwa.

Kredyt dla rzemieślników jest objęty ustawą sejmową z dnia 27 grudnia 1919 r. (Dz. U. Nr 4, r. 1920) nie dociera on jednak zupełnie do drobnych wytwórców na wsi.

O kredycie dla przemysłu ludowego pomyślano dopiero w r. 1923, uchwalając ustawę o popieraniu przemysłu ludowego, która przewiduje gwarancję państwa na kredyt w wysokości 150.000 zł i pewien kredyt subwencyjny dla organizacyj, działających na większych terenach Polski.

Pomoc ta w praktyce zawiodła zupełnie, gdyż po pierwsze kredyt ten jest za mały, a po drugie żaden prywatny bank nie udzieli rolnikowi kredytu nawet za poręką państwową, wobec braku gotówki i rezerwowania jej na cele spekulatywne.

To też ministerstwo przemysłu i handlu myślało już w r. 1923 o utworzeniu specjalnego „Banku Spółek Surowcowych“, jako Spółki akcyjnej, której akcjonarjuszami miały być spółdzielne surowcowe i drobni wytwórcy.

Dziś cały ten projekt jest zupełnie nierealny, gdyż niema mowy o zebraniu większego kapitału drogą emisji akcyj.

Dlatego akcję finansowania przemysłu ludowego powinno ująć w swoje ręce państwo i w tym celu przekazać do Banku Rolnego na początek conajmniej 500.000 zł na fundusz kredytowy dla drobnego przemysłu.

Tylko Bank Rolny jest powołany do tego rodzaju akcji, ponieważ przemysł ludowy jest ściśle z rolnictwem związany.

Bank Rolny udzielałby kredytu długoterminowego spółdzielniom już istniejącym, a tam gdzie drobni producenci nie są jeszcze zorganizowani, za pośrednictwem Kas miejskich, Raifeissena, zaliczkowych, samorządowych i t. d.

Dopływ gotówki ożywiłby cały przemysł ludowy i dał zarobek setkom tysięcy ludzi, dla których drobny przemysł jest niejednokrotnie ostatnią deską ratunku i jedynem źródłem utrzymania w ciężkich zimowych miesiącach.

Akcja pomocy dla drobnego przemysłu ma dla państwa wielkie znaczenie, gdyż doświadczenie uczy, że wielki przemysł tylko wówczas rozwija się na zdrowych podstawach, jeśli wyrasta na gruncie przemysłu ludowego, to znaczy drogą ewolucji przeobraża się z przemysłu ludowego na wielki przemysł.

Dr Jan Lankau.

Kulawa ustawa.

W ustawodawstwie Rzeczypospolitej polskiej dużo jest takich ustaw, które są albo niewykonalne, albo mają tyle braków, że w wykonaniu są raz szkodliwe, drugi raz prowadzą do zgoła innych wyników, niż był ich cel pierwotny.

Ustawą, na którą przychodzi kolej gruntownej zmiany, lub uzupełnienia jest ustawa z 31 lipca 1923 o scalaniu gruntów.

Nikt nie zaprzeczy, że wieś polska jest obecnie w stanie zupełnego upadku z powodu kompletnego zubożenia jej mieszkańców i nie ma bliskich widoków poprawy. Poprawę wprowadzić może nietyle podwyżka cen produktów rolnych, których chłopi z powodu przeludnienia wsi niewiele mają na sprzedaż, ile podniesienie wydajności ziemi. Dzisiejsze rozdrobnienie roli u włościan nie może prowadzić do zwiększenia plonów, gdyż sama szachownica gruntów, wśród których co kilka kroków idą graniczne bruzdy, lub miedze, odbierają kulturze rolnej conajmniej szóstą część urodzajnej ziemi.

Stan ten pogarszający się z każdą pertraktacją spadkową doprowadzi z czasem wieś do anarchji, jeżeli zawczasu nie pomyśli się o usunięciu marnotrawstwa, jakie się u nas w gospodarce rolnej wśród włościan praktykuje. Pierwszym do tego krokiem jest scalanie czyli komasacja gruntów. O jej błogosławionych dla wsi skutkach, pisano już wiele, niestety bez wyniku, bo na wsi nie było tak źle jak teraz, ale obecnie czas dzwonić na alarm i zacząć stosować lekarstwo może niemiłe i gorzkie, ale skuteczne i dające zdrowie.

Nowa ustawa o reformie rolnej przepisuje przymus corocznej parcelacji pewnej ilości gruntów dworskich, a ustawa o scalaniu gruntów przewiduje postępowanie scaleniowe z urzędu przy parcelacji sąsiadujących ze wsią dóbr ziemskich (obszaru dworskiego), o ile przy tej parcelacji mogą być wzmocnione gospodarstwa karłowate i małorolne. W Małopolsce chodzi właśnie o taką parcelację i dlatego nadchodzi znakomita sposobność wprowadzenia komasacji wsi z urzędu wszędzie tam gdzie przychodzi parcelacja obszaru dworskiego na podstawie nowej ustawy o reformie rolnej. Sposobność tę należy koniecznie wykorzystać, bo komasacja dobrowolna jest niezmiernie trudna do przeprowadzenia, o czem poucza los dawnej galicyjskiej ustawy komasacyjnej, która mimo kilkudziesięciu lat istnienia nie dała widocznych wyników.

Niestety ustawa polska o scalaniu gruntów jest jak wiele innych kulawa, bo nie podaje żadnych szczegółowych przepisów w jaki sposób ma być przeprowadzane scalanie gruntów z urzędu. Ustawa ta bardzo szczegółowo poucza jak należy postępować, gdy scalenia żądają właściciele gruntów wiejskich, lub właściciele obszarów dworskich, o tem zaś w jaki sposób i przez kogo ma być przeprowadzana komasacja z urzędu w wypadkach dopuszczających takiej komasacji, ustawa nic nie mówi.

Kulawość ustawy scaleniowej jest widoczna także i w tem, że jakkolwiek jest w niej przepis, że w wypadkach wyjątkowych mogą być uczestnicy scalania zwolnieni od opłat związanych ze scalaniem i to w całości, lub w części, to jednak mimo, iż ustawa przepowiada wydanie rozporządzenia, kiedy takie uwolnienie

od kosztów nastąpić może, Rząd choć wydał już kilka rozporządzeń dotyczących sposobu spłacania kosztów scalania, o tem czy i kiedy nastąpić może zupełne zwolnienie od kosztów, całkowicie zamilczał.

Nie potrzebuję nikogo przekonywać, że uzupełnienie ustawy scaleniowej przepisami o sposobie przeprowadzania scalania z urzędu w wypadkach parcelacji obszaru dworskiego, jest rzeczą bardzo pilną, bo od tego zależy zapoczątkowanie prawidłowej komasacji, gdy zaś zaczną wykwitać tu i ówdzie wsie skomasowane i okażą się naocznie dodatnie skutki scalania, wówczas rozpocznie się także dla włościańskiej gospodarki rolnej okres prawdziwego rozwoju i pomyślności.

Dr Franciszek Bardel.

W sprawie emigracji do Niemiec.

Na pismo posła Bielaka z Klubu P. S. L. wystosowane do Ministra Ochrony i pracy, otrzymał poseł Bielak odpowiedź, którą ze względu na znaczenie dotyczące szerokich rzesz poszukujących zarobku, w całości poniżej zamieszamy.

Do

Pana Jana Bielaka, posła na Sejm

Warszawa — Sejm.

Odpowiadając na pismo Pana Posła skierowane do Ministerstwa Ochrony Pracy jakoteż i Urzędu Emigracyjnego zawiadamia się, że sprawa powiekszenia ogólnego kontyngentu emigracji sezonowej do Niemiec nie zależy od władz polskich, lecz wyłącznie od zwiększenia zapotrzebowania na robotników polskich ze strony niemieckiej. Zapotrzebowanie to w roku bieżącym jest o wiele mniejsze niż w latach poprzednich, a to z powodu olbrzymiego bezrobocia w Niemczech. Wystawianie paszportów ponad ustalony w porozumieniu z rządem niemieckim kontyngent naraziłoby emigrantów na niewpuszczenie przez graniczne władze niemieckie do Rzeszy bądź to co gorsze na tułaczkę po Niemczech w strasznych warunkach bez możności znalezienia pracy. Ponieważ jednak jak Pan Poseł wspomniał do pow. Kolbuszowskiego i innych napływały kontrakty z Niemiec mieszczące się wprawdzie w ramach ogólnego kontyngentu, ale przekraczające lub niedochodzące do ilości ustalonych dla poszczególnych powiatów, przeto Urząd Emigracyjny pismem N. 2084/E II zawiadomił odnośne urzędy wojewódzkie, że rolnikom posiadającym indywidualne lub zbiorowe kontrakty Centrali Robotniczej mogą być wydawane paszporty nawet po osiągnięciu przypadającego na odnośny powiat kontyngentu. Wszyscy zatem rolnicy z pow. Kolbuszowskiego, którzy nie mieszczą się w ilości przypadającej na pow. 400 emigrantów mogą do Niemiec jechać o ile posiadają wspomniane wyżej kontrakty.

Dyrektor.

Zgoda buduje —

Niezgoda rujnuje.

Zagadnienie emigracyjne.

Doniosłości zagadnienia wychodźtwa w naszem państwie nie potrzeba tłómaczyć, rozmiary bowiem, jakie przybrało od lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, są olbrzymie.

Proces ten trwa bez przerwy z różnem nasileniem, w poszczególnych latach do ostatnich czasów i zdaje się, że w najbliższej przyszłości wzmoże się znacznie.

Stoimy przed olbrzymiem i podwójnem zadaniem: skorygowania, naprawienia zaniedbań z czasów zaborczych, oraz postawienia na odpowiednim poziomie bieżącej polityki emigracyjnej.

Spuścizna z czasów zaborczych jest olbrzymią i terenem zaniedbanym, silnie zachwaszczonym obcemi, wynarodawiającemi wpływami.

Siedmiomiljonowa rzesza rodaków naszych, rozproszona po wszystkich niemal zakątkach globu, to prawie drugie państwo, które trzeba dopiero skupić w jedności myśli i wysiłku dla dobra państwowego bytu Ojczyzny, by ten cenny kapitał istnień ludzkich pamiętał zawsze o swym kraju rodzinnym i gotów był na wezwanie do powrotu, wzbogacony nietylko materjalnie, ale i kulturalnie dojrzały, i aby ci, którzyby wrócić nie mogli, tworzyli wśród obcych przednie szańce propagandy sił narodu.

Cóż dziwnego tedy, że szpalty pism coraz częściej zapełniane są tym problemem, tak poważnym i tak aktualnym. Lecz, niestety, jak dotąd ilość zadrukowanych w dziennikach kolumn nie zawsze odpowiada ich wartości. Wiele kwestyj poruszano bez dostatecznego przetrawienia, wiele drugorzędnych i lokalnych, nie brakło też artykułów napastliwych pod adresem czynników rządowych, lub zabarwiono je specyficznym smaczkiem dla podniecenia czytelników.

Nie tak dawno poważna osobistość w wywiadach podawanych prasie w drakoński sposób rozprawiła się z Urzędem emigracyjnym. Chociaż bezsens tych wywodów, obliczony chyba na małe zrozumienie jeszcze tych spraw przez społeczeństwo, szedł w zawody ze śmiesznością, to jednakże takie wystąpienia robią poważną szkodę, wytwarzając atmosferę rozdrażnienia.

Nie są to drogi do należytego rozwiązania zagadnień polityki emigracyjnej — krytyka, podająca się za głos opinji społecznej, która gani i to najczęściej niesłusznie, a nie przynosi nowych myśli, jest wprost demoralizującą, rozkładową na każdem polu.

Praca, jaka stoi przed nami, wymaga krytyki zdrowej, twórczej, wymaga współpracy umysłów poważnych.

Czesi, mający w porównaniu z nami znikomą emigrację, utworzyli specjalny instytut dla badania stosunków emigracyjnych przy „Masarykowej Akademji Pracy“, gdzie najtęższi ekonomiści i znawcy wychodźtwa starają się to zagadnienie objektywnie, poza wpływami politycznych konjunktur naukowo rozwiązać. Jest to przykład godny i konieczny do naśladowania.

Celem opanowania ruchu emigracyjnego i nakreślenia przewodnich myśli polityki emigracyjnej należy zjawisko wychodźtwa rozpatrzyć w ogólnym przekroju społecznym i gospodarczym państwa, zastanowić się nad tem, jak głęboko społecznie ono sięga, czy jest przejściowe, czy na dłuższy czas stałe i określić na przy-

szłość jego rozmiary. Bez ustawienia tego kamienia węgielnego wszelka dyskusja o polityce emigracyjnej, o tem, czy należy wychodźtwo tolerować, tamować czy popierać, zdaje mi się dysputą scholastyków, spierających się z powagą: ilu djabłów może pomieścić koniec szpilki.

Po ustaleniu tendencji rozwojowej, czy też zaniku emigracji, można dopiero poważnie rozwiązać ściślejsze problemy polityki emigracyjnej. Chociaż to nie wystarcza, ale w ogólniejszych zarysach nie trudno obecnie u nas o postawienie rozwojowej diagnozy emigracji na przyszłość kilku czy kilkunastu lat.

Położenie włościaństwa, skąd płynie główne źródło emigracji jest, jak powszechnie wiadomo, bardzo ciężkie — rolnik dzisiaj zmuszony jest niejednokrotnie do naruszenia substancji majątkowej z powodu nadmiernych, a nie równomiernie między poszczególne klasy rozłożonych ciężarów, o intensywniejszej więc gospodarce, wymagającej przedewszystkiem nakładu pieniężnego narazie mowy być nie może. Nieszczególnie i na błędnych zasadach zorganizowany przemysł nie może przyjąć nowych sił, z trudnością raczej przychodzi mu utrzymanie dawnych. Przyrost zaś naturalny ludności obliczony jest u nas rocznie blisko na ½ miljona.

Przyrost tak olbrzymi musi gdzieś znaleść odpływ i możność zarobku.

To też w ostatnich latach przed wojną emigracja stała i sezonowa pochłaniała rocznie 600—700 tysięcy osób z ziem polskich. Lata powojenne wykazały wprawdzie zniżkę prawie dziesięciokrotną, ale jest to przeważnie skutek przejściowych konjunktur na powojennym rynku pracy.

Pamiętajmy, że zduszone w kraju wychodźtwo może wytworzyć podatny a niebezpieczny grunt fermentu społecznego. Stoimy przeto przed poważnym problemem. *Władysław Skowron.*

(Dokończenie nastąpi).

W sprawie ochrony lasów.

Powszechnie i oddawna jest już rzeczą uznaną, jak wielkie znaczenie mają lasy dla gospodarstwa krajowego, jak bardzo korzystnym jest wpływ ich na klimat i zdrowotność okolicy.

To też we wszystkich krajach cywilizowanych lasy są pod opieką rządu i wydano specjalne ustawy dla ich ochrony.

W Polsce mamy także ustawę lasową, osobne zaś urzędy, „Obwodowe Inspekcje Leśne" w połączeniu z władzą polityczną, jak: „Starostwa" mają czuwać nad tem, aby gospodarstwo, głównie lasów większych było należycie prowadzonem.

Jeden z głównych punktów ustawy lasowej mówi, że: „lasu nie wolno niszczyć, t. j. tak się z nim obchodzić, aby dalsze jego hodowanie było utrudnionem lub zagrożonem". Za przekroczenie tego przepisu wymierzona ma być kara, której wysokość zależna jest od stopnia zniszczenia lasu.

Inny punkt tejże ustawy mówi, że: „dawne wyręby mają być do lat 5 ponownie zalesione".

Pomimo tych bardzo wyraźnych przepisów ustawowych dzieją się u nas dość często nadużycia na mniejszą i większą nawet skalę, których dawniej nie przewidziano, a którym trzebaby koniecznie zapobiec.

Jeden z takich sposobów niszczenia przedstawić można na przykładzie wziętym z życia, jakoto:

Właściciel lasu obejmującego 1.000 morgów, w czem było połowa młodników i kultur, a połowa starszych drzewostanów, sprzedał przed kilkunastu laty cały zapas rębnych drzewostanów do wyrąbania doraźnego „kupcom", a po skończonym wyrębie drzewa sprzedał cały majątek leśny komu innemu. O zalesieniu ponownem 500 morgów gołych wyrębów nie pomyślał dawny właściciel, a dla nowego szybkie zalesienie stało się bardzo trudnem.

Grunt piaszczysty, w części wydmisty, w części zaś niższej zabagniony przez dłużej trwające odsłonięcie zdziczał zupełnie i dla nowego zalesienia coraz większe przedstawia trudności.

Właściciel obecny mieszka gdzieś w Rumunji, a gospodarstwo lasowe prowadzi zwyczajny leśny wspólnie z tak zwanym „wiernikiem".

Prawda, że obecne starostwo na wnioski Obwodowej Inspekcji Leśnej bezustannie nakłada na właściciela obowiązek zalesienia, zarządzało nawet na miejscu dochodzenia i komisje karne, ale główna rzecz leży w tem, że właśnie dzisiaj „niema winnego".

Dawny właściciel po sprzedaży majątku już nie odpowiada za dokonane zniszczenie, t. j. nadmierny doraźny wyrąb, a nowy właściciel, ponieważ kupił już las zniszczony, także nie uznaje się za winnego, lecz co najwyżej może być zmuszonym do szybszego zalesienia powstałej „pustyni". A ponieważ zalesienie takie w każdym razie trwać musi kilkanaście, jeśli nie kilkadziesiąt lat, łatwo wyobrazić sobie można, jak ogromną szkodę kraj ponosi przez to, że takie wielkie obszary zamiast dawać rentę roczną czyli stały dochód z gruntu leżą odłogiem.

Słuszność wymaga, aby dany właściciel, który dokonał zniszczenia lasu, odpowiadał dalej karnie pomimo sprzedaży majątku i wynagrodził szkodę, jaką kraj przez to poniósł i ponosi.

Odszkodowanie to można przeciętnie obliczyć:

Jeżeli przyjmie się przeciętną obiegową wartość 1 hektara gruntu leśnego na 150 złotych, a procent leśny na 3.½% to strata renty rocznej z gruntu leśnego wyniesie rocznie: 4 złote 75 groszy z jednego hektara.

Jeżeli wyrąb dokonany przed 10 laty do dziś nie został zalesiony **„z dobrym skutkiem"**, to uwzględniając procent składany czyli procent od procentu strata dla kraju wynosi z 1 hektara za 10 lat około 56 złotych.

Strata renty gruntowej dla kraju na całym obszarze 500 morgów czyli 287.73 hektara wynosi za 10 lat około 16.100 złotych.

Dawny właściciel odpowiada za czas niezalesienia wyrębów od ich powstania aż do chwili sprzedaży majątku.

Od dnia sprzedaży obowiązek zalesienia przechodzi na nowego właściciela.

W myśl ustawy obowiązanym on jest zalesić je do 5 lat.

Za każdy dalszy rok i za każdy hektar niezalesionego wyrębu powinien zapłacić odszkodowanie dla kraju po 5 zł (okrągło) albo po 4.75 zł.

Ale za te 5 lat zwloki w zalesieniu, która po sprzedaży majątku powstała z winy dawnego właściciela, odpowiadać powinien tenże dawny właściciel, t. j. za każdy rok niezalesienia i za każdy hektar wyrębu po 4 zł 75 gr, wraz z 3.½ procentem składanym.

Jakkolwiek nie można wydać ustawy, któraby obowiązywała wstecz, t. j. któraby obecnych właścicieli lasu czyniła odpowiedzialnymi za winy dawnych właścicieli, to jednak można wydać ustawę, któraby powiedziała, że od dziś dnia kara pieniężna (nawet i areszt) przywiązaną jest do majątku leśnego i może być na karcie ciężarów danej majętności zaintabułowaną. W ten sposób właściciel lasu nie tak łatwo pozbędzie się gołych wyrębów i nie uniknie odpowiedzialności i kary za zniszczenie lasu, — co niejednego wstrzyma od zamiaru nadmiernych wyrębów i odłogów.

Henryk Skąpski, technik lasowy i rolnik.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Organizacje spółdzielcze drobnych rolników.

Przy pierwszej lepszej sposobności słyszy się ogólnie narzekania, że to, co gospodarstwa rolne produkują, jest tanie, a to, czego one potrzebują, jest zbyt drogie. To jest, niestety, prawdą.

Powodów do tego jest tak dużo, że omówić je choćby pobieżnie w tym artykule jest rzeczą wprost niemożliwą, bo to materjał przynajmniej jednego tomu. Dość wspomnieć o macoszem traktowaniu rolnictwa przez rząd, a o cieplarnem pielęgnowaniu przemysłu ze szkodą pierwszego. Że tak a nie inaczej jest, to główną tego przyczyną jest rozbicie reprezentacji chłopskiej na terenie sejmowym. Nic w tem dziwnego, bo to, co dzieje się w masie chłopskiej na dole, odźwierciadla się w sali sejmowej i ze stosunków politycznych przenosi się w stosunki ekonomiczne, co jest zresztą zupełnie rzeczą naturalną.

I dopóki chłopi dadzą się wodzić na pasku i rozbijać różnym warchołom i karjerowiczom politycznym na różne partje, a nie utworzą zwartej swojej organizacji, zawsze będą tem, kim obecnie są, t. j. materjałem po barkach których wychodzić będą różni krzykacze, darmozjady i dorobkiewicze, mający li tylko siebie na oku, a dla chłopów zamiast polepszenia, demagogję i jątrzenie.

Czas najwyższy na opamiętanie. Dosyć bolesnych doświadczeń. Czas skończyć z narzekaniem, czas skończyć z liczeniem się z różnemi wyższemi osobami i czas na silne, męskie postanowienie przepędzenia wszystkich narzucających się opiekunów w guście Stapińskiego, Bryla, Dąbskiego, Putka i t. p. Czas wreszcie na zgrupowanie się w silne stronnictwo „Piasta", bo tylko ono (co każdy nieuprzedzony przyznać musi) swoją rzetelną, programową pracą i jasnem, zdecydowanym stanowiskiem może dźwignąć masę chłopstwa a przez to i państwo z obecnego położenia.

Pomiędzy rozlicznemi powodami dzisiejszej nędzy naszej wsi jest także brak między chłopami organizacji ekonomicznej. — Każdy bowiem z chłopów po największej części, jak pod względem politycznym, tak również i pod względem ekonomicznym chodzi samopas, nie dowierza organizacjom, a natomiast daje się obdzierać różnym pośrednikom, spekulantom a nawet oszustom. Tak rozbicie polityczne jak i ekonomiczne wsi przywodzi mimowoli na myśl znaną powszechnie powiastkę „o pęku kijów, które ojciec dał synom do złamania".

Dzisiejszą masę chłopską przedstawiają już luźne — rozwiązane kije. — Wobec takiego stanu rzeczy, trzeba z całą usilnością dążyć do tego, aby masa ta przedstawiała kije, ale w silnej wiązce, t. j. w silnej organizacji tak politycznej jak i ekonomicznej. To, co gospodarz ma do zbycia, t. j. do sprzedaży i to, co musi nabyć czyli kupić, powinien to zawsze czynić przez spółdzielnie.

Spółdzielnie bowiem nie są przedsiębiorstwami pracującemi dla zysku kapitalistycznego jak rozliczni prywatni kupcy szczególniej żydzi, ale ich celem i myślą przewodnią jest uwolnienie drobnego rolnika od kosztownego pośrednictwa handlowego, słowem spółdzielnie po potrąceniu kosztów na admistrację, pracują nad uwolnieniem go od wszelkich pijawek kupieckich, które z chłopa żyją, bogacą się jego pracą, a za to, dają mu nieraz towar nawet bardzo marnej wartości.

I tu stwierdzić się musi (w przeciwieństwie do wielkich właścicieli dóbr) przykry nadzwyczaj fakt, że gospodarze drobni niedoceniają roli jaką mogą i powinny u nas odegrać spółdzielnie wogóle, a rolnicze w szczególności, w odbudowie naszego gospodarczego stanu posiadania, oraz w utrwaleniu podstaw bytu materjalnego miljonowych rzesz ludu żyjącego z roli. — Objaw ten da się po części wytłómaczyć cechami charakteru naszego włościanina, który w przeważnej liczbie wypadków jest wierny tradycji, t. j. chciałby, aby tak było teraz, jak było za ojca czy dziadka i ma w dodatku wielką niechęć do zmian. Mimo jednak wszystko włościanin nasz, w ślad za innemi warstwami społeczeństwa postępuje, ale nieśmiało, niezdecydowanie i w tempie jeszcze bardzo niedostatecznem. Początkująca prawie ta spółdzielczość wsi naszej, ma przed sobą olbrzymie pole do działania, a musi się w niem odznaczać wielką różnorodnością i wszechstronnością kierunków pracy i organizacji.

Do tego wszystkiego potrzeba, aby nasza wieś stanęła wyżej oświatowo.

W „Poradniku dla Tow. Drobnego Kredytu" tak powiada p. „Rząd": „Im wyżej społeczeństwo jakie stoi pod względem oświaty, tem raźniej garnie się do spółdzielczej formy pracy, tem trafniej w rozwoju ekonomicznym i moralnym jej doniosłość ocenia".

I bez przesady powiedzieć mona, że stopniem rozwoju spółdzielczości, można dziś mierzyć stopień kultury społeczeństwa.

Żywy przykład tego mamy dziś na Danji, Belgji, Czechosłowacji. Ich rolnicze spółdzielnie jak n. p.: mleczarnie, rolniczo-handlowe, młynarskie, piekarskie, rzeźnie spółdzielcze, spółki zbytu jaj, zbytu bydła i trzody, związki zakupna pasz, węglowe, cementowe, związki duńskich spółdzielni nawozowych, spółdzielnie zbożowe i t. d. i t. d. — idą rzeczywiście w parze z ich wysoką kulturą.

Duńczycy sami tak określają swoje podniesienie się: „W trudnościach ekonomicznych zamiast szukać

innych sposobów, woleliśmy oprzeć się na samopomocy i organizacji spółdzielczej i dzisiaj przybywają do nas przyjaciele z całego świata, aby badać ten nasz zbawczy ruch spółdzielczy“.

Tak jak Danją spółdzielczość postawiła na nogi, tak samo dzięki organizacjom spółdzielczem bracia nasi Wielkopolanie stworzyli zdaniem samych Niemców państwo w państwie, potęgę ekonomiczną, która była fortecą obronną przed zachłannością pruską. — Wielkopolanie przez spółdzielczość wyrobili w sobie poczucie własnej siły, odporności i tężyzny ducha i przez nią zapewnili swą niezaleność gospodarczą, którą cały świat podziwiał.

Mając masę jeszcze innych dowodów błogich skutków wypływających z organizacji spółdzielczych, powinni wszyscy dotąd na uboczu i z niedowierzaniem stojący, wciągnąć się do spółdzielni już istniejących i zakładać nowe i w nich pracować w swojem i ogółu interesie.

Przy spółdzielniach trzeba pamiętać, że gospodarka w nich nie ogranicza się tylko do pośrednictwa handlowego, kredytowego, ale powinne one także dążyć do możliwego wytwarzania takich artykułów, których członkowie potrzebują.

Jednem słowem, aby się drobne rolnictwa dźwignęły z obecnego nad wyraz ciężkiego położenia i prosperowały należycie, niech nie oglądają się na nikogo, lecz niech szukają pomocy w samych sobie, w swych skupieniach, spółdzielniach i organizacjach, a wtedy znikną skargi i żale jakie się powszechnie słyszy, bo wtedy rolnictwo wszystko będzie miało w swoich rękach, a wskutek czego wszystko od niego zależało będzie.

Wojciech Fietko.

Spadek cen zboża.

(Sprytny manewr rolników amerykańskich. — Cła ochronne w Czechosłowacji. — W Polsce duży zapas zboża nie znajduje zbytu.

Na wszystkich rynkach europejskich ceny zboża spadły bardzo znacznie i według opinji fachowców zniżka ta utrzyma się długi czas. Spowodowało ją rzucenie na rynki dużych zapasów z Australji i Kanady oraz załamanie się, czy też zaprzestanie interwencji amerykańskiej. Jak wiadomo rolnicy amerykańscy, którzy od kilku lat skarżyli się na zbyt niskie ceny, nie pokrywające ich kosztów produkcji, w roku zeszłym pośpieszyli się z dostawą i sprzedażą swoich zbiorów.

Dzięki sprężystej organizacji znaczna część zbiorów amerykańskich została sprzedana przy konjukturze zeszłorocznego nieurodzaju i braku zboża. Jednocześnie giełdy amerykańskie starały się podtrzymać możliwie najwyższe ceny.

Obecnie, gdy wyjaśniły się rezultaty zbiorów w krajach europejskich, Kanadzie i Australji, zapasy amerykańskie zostały już w przeważnej części spieniężono.

Jako ciekawy fakt zaznaczyć należy znaczne podniesienie dotychczasowych i wprowadzenie nieistniejących na inne artykuły zbożowe, ceł w Czechosłowacji, w celu uchronienia rolników przed dowozem obcego, głównie polskiego zboża, coby mogło sprowadzić zmniejszenie uprawy i zbiorów tegorocznych. Ta ochrona rolnictwa w Czechosłowacji bardziej uprzemysłowionej i posiadającej bardziej radykalny rząd niż Polska, jest bardzo charakterystyczną.

Ponieważ w Polsce pozostała jeszcze duża nadwyżka żyta, obawiać się należy wykupienia go po niskich cenach przez handlarzy. W obecnych bowiem warunkach wywóz żyta z Polski absolutnie się nie kalkuluje. Jednocześnie brak gotówki zmusza rolników do sprzedaży.

Nie jest również wykluczone, że te zmiany cen żyta są w pewnym stopniu robotą niemiecką. Niemcy bowiem pomimo złego urodzaju — bardzo intensywnie wywozili na jesieni swoje zboże, nawet do Polski, licząc widocznie, że zarobią, gdy później o wiele taniej sprowadzą zboże z innych krajów.

Straszny wstyd!

Czytałem niedawno w „Rolniku“ artykuł: „O obsadzaniu dróg drzewami owocowemi“. Twierdzi autor, że u nas niema mowy o tem, bo wszystko zniszczą ludzie, przytacza przykład, że ś. p. Brunicki, znany krzewiciel sadów, obsadził drogę jabłoniami od Podhorzec do Stryja i w krótkim czasie szczepy rozkradli, a co gorsza, ułamywali korony drzewek i rzucali do rowu przy drodze, a ponieważ paliki miały rozpiórkę w ziemi, by ich nie wyciągano, siekierą je wyrąbali. Niejeden chwali się, że był na wojnie, widział porządki zagranicą, drogi i miedze wysadzone drzewami owocowemi, nikt nawet jabłka nie zerwie, takie jest poszanowanie cudzej lub wspólnej własności a tu, u siebie, w ojczyźnie ukochanej bez wstydu niszczy dobro sąsiadów lub dobro publiczne, — Czyż to nie jest barbarzyństwo-ciemnota? niezrozumienie własnego interesu? czy mamy być wiecznie pośmiewiskiem i niedźwiedziem północy? Ileż by to przybyło majątku, gdyby drogi, niby nieużytki były obsadzone drzewkami owocowemi? byłoby czasem i głód czem zaspokoić, gdy plony w polu zawiodą, a ileż pieniędzy zyskalibyśmy za owoce! — prócz tego wioski nasze wyglądałyby inaczej, szlachetniej, drzewa chronią budynki od wichrów i pożarów, suche gałęzie przydałyby się na opał i t. d. Czy jest na to jaka rada? Kto temu winien? — Winni przedewszystkiem rodzice, którzy nie pojmują, że cudzego ruszać nie wolno, że to przecież wstyd sięgać po to, na co nie pracowaliśmy, ba! często sami wysyłają dzieci po cudzy owoc i uczą je poprostu kradzieży. Gdy dziecko przyniesie cudze owoce do chaty, pierwsze pytanie rodziców: „a czy cię kto nie widział“? — jeżeli tak, to chwalą smyka, będzie z niego pociecha, a jeżeli kto widział, biją skórę ale lekko, by sąsiadowi niby zrobić satysfakcją. — Strasznie to smutne, ale prawdziwe i to boli bardzo, bo to oznaka ciemnoty. A gdzież siódme przykazanie?

Zawsze gorąco Boga prosiłem i proszę by mi pozwolił doczekać tej jasnej chwili: odrodzenia wsi naszej, bym mógł z całego serca i duszy zawołać: cześć ci wiosko nasza! — Niestety! lata mkną, starość gniecie, a ta chwila się nie zbliża, a mimo to nie tracę jeszcze nadziei, że się to zmieni, że się otworzą ludziom oczy i sami podążą do światła, do lepszej przyszłości, uwie-

rzą tym, którzy ich dobra pragną szczerze, nie dla własnego interesu.

Jaka rada? Mnie się zdaje, że każda gmina powinna uchwalić, że drogi i nieużytki muszą być zasadzone, gdzie nie można sadzić drzew owocowych, sadzić dzikie drzewa n. p.: olchę, wierzbę, jasion, topolę nadwiślańską, osikę i t. d., a z czasem będzie i materjał i opał. Gmina na swojem mogłaby mieć ładny dochód. Z początku trzebaby przypilnować, a na szkodników nakładać ostre, bezwzględne kary nie liczyć się z tem, że to kum, swak czy tam kto inny, rodzice muszą odpowiadać za dzieci. — Zwołać gromadę, ogłosić za przyłapanie szkodnika, dać nagrodę, to się opłaci sowicie. Duchowieństwo i nauczycielstwo niech przedstawiają straszną brzydotę niszczenia drzewek i kradzenia owoców. Coraz więcej przybywa w kraju szkółek owocowych, mogą je i gminy zakładać, a kursiści niech je prowadzą, niech nie będzie ani jednej chaty bez drzewa owocowego, — sadzić agrest i porzeczki a będą z tego miljony, bo i łatwiej będzie zorganizować handel owocami i zaprowadzić wyrób znakomitych win owocowych. — Matki i Siostry kochane! do Was się zwracam przedewszystkiem z gorącą prośbą: uczcie dzieciny szanować cudzą własność, szanować drzewka i owoce, choćby swoje. W waszej mocy jest wychować nowe pokolenie uczciwe, światłe, pracowite. Wiem dobrze, jak to nie raz serce boli, gdy przyjdzie ukarać takiego spryciarza! ale pamiętajcie, że to dla jego dobra, że was kiedyś błogosławić będzie, w przeciwnym razie przyjdzie czas, że cię matko przestanie szanować, poniewierać cię będzie o czem mógłbym wiele powiedzieć, ale wolę milczeć, przyjemnie będzie rodzicom, gdy posłyszą, że dzieci ich wszyscy chwalą. — Czy Polska ma być wiecznie ciemną i dziką? nie! nigdy! Matki zacne i siostry światłe, sprawią, że nas wszyscy szanować będą, a dobrobyt się podniesie, o co się wszystkim powinno rozchodzić. Wtenczas będzie mniej swarów, mniej skarg, mniej obrazy Boskiej a zadowolenie ogromne, żeśmy dobrze pracowaliśmy.

St. Zalasiński.

STANISŁAW SOCHACKI

O dzwoń ptaszyno!

Z dalekich krain — z za modrych mórz
Przyleciał śpiewak do szarych ról
I codzień w blaskach płonących zórz
Nuci piosenkę — wśród ciszy pól.
O leć ptaszyno, hen w błękit — w słońce
Nuć piosnki rzewne — piosnki tęskniące...
Wieśniaczej rzeszy smutek i żal
Nieś tam w lazury — w świetlaną dal...
O dzwoń ptaszyno kochana — dzwoń
Wznoś się z piosenką w błękitną toń,
Może tam w górze — w porannej ciszy
Bóg rzesz tych skargi prędzej usłyszy
I miłosierny usłyszy Pan,
Że lud ten potem udręki zlan
Że wśród radosnych, pogodnych nieb,
W troskach i trudzie zdobywa chleb.

Z ruchu organizacyjnego.

Baczność Bialskie!

Dnia 25 kwietnia b. r. o godzinie 2-giej po południu odbędzie się **w Wilamowicach**, posiedzenie Zarządu powiatowego, na które wszystkich członków Zarządu zapraszam. Poseł *Roman.*

Baczność Żywieckie!

Dnia 18 kwietnia b. r. (w niedzielę), odbędzie się zgromadzenie publiczne P. S. L. w **Pietrzykowicach**, o godzinie 3-ciej po południu z udziałem posła **Romana.**

Zebrania w Krakowskiem:

W Mnikowie dnia 11 kwietnia b. r. o godzinie 1-szej w południe.

W Cholerzynie dnia 11 kwietnia b. r. o godzinie 5-tej po południu.

W Rybnej dnia 18 kwietnia b. r. po sumie.

W Pleszowie dnia 25 kwietnia b. r. w południe

Za Zarząd powiatowy
Prezes: *Wyroba*

Baczność Rzeszowskie!

Zjazd delegatów P. S. L. w Rzeszowie, odbędzie się **dnia 16 kwietnia 1926 r.** o godzinie 11-tej rano w sali Magistratu.

Porządek dzienny:

1) Sytuacja polityczna i gospodarcza.
2) Sprawy organizacyjne.
3) Wnioski i interpelacje.

W Zjeździe wezmą udział posłowie.

Zarząd okręgowy P. S. L.

Małopolska Wschodnia.

Baczność Jaworowskie!

Zebranie delegatów pow. jaworowskiego odbędzie się **dnia 12 kwietnia 1926 r.** o godz. 1 po południu w sali Rady powiatowej.

Porządek dzienny:

1) Referat o sytuacji w państwie;
2) Sprawy bieżące powiatu.
3) Sprawy organizacyjne.
4) Dyskusja i wnioski.

Zarząd pow. P. S. L. „Piast"
Prezes *Stefan Puka,* poseł.

Miechów. Sprawozdanie z zebrania delegatów i członków P. S. L. „Piast", odbytego w dniu 14 marca 1926 r. **w Miechowie** w sali kino-teatru. Obecni: 1) poseł Brodacki 2) przewodniczący zebrania, wice-prezes Zarządu powiatowego Juljan Piwowarski. 3) sekretarz Józef Krzywonos. 4) 203 delegatów i członków oraz 539 gości.

Porządek dzienny: 1) Referat posła Brodackiego o sytuacji politycznej i gospodarczej państwa. 2) Zapytania i interpelacje. 3) Wolne wnioski.

Przystąpiono do porządku dziennego:

Ad 1) Poseł Brodacki, redaktor pisma „Piast", wygłosił obszerny referat o sytuacji politycznej i gospodarczej, którego wysłuchano z uwagą i w skupieniu.

Ad 2) Zapytania postawili pp. M. Dańca, L. Soczówka, J. Gawlikowski i inni.

Ad 3) W dyskusji nad referatem zabierali głos, J. Stawiarski, Marzec, Pycia, Jeżewski i inni. Odpowiedzi udzielał poseł. Rezultatem referatu i dyskusji, zgłoszono odpowiednie rezolucje, które zebranie przyjęło jednogłośnie.

Juljan Piwowarski.

Wieprzec, pow. Maków. Dnia 25 marca b. r. odbyło się w naszej gminie zebranie ludowców. Zebranie zagaił sekretarz Zarządu powiatowego, Wincenty Zajda. Przewodniczył Jan Sałapatek, miejscowy naczelnik gminy, sekretarzował Józef Chlapek. Sprawy polityczne, gospodarcze i organizacyjne omówili pp.: Franczyk i Wincenty Zajda. Nowy zarząd Koła na rok bieżący wybrano w następującym składzie: Jan Sałapatek, wójt, przewodniczący, Józef Chlapek, sekretarz, Józef Suski, skarbnik, Antoni Szczechol, zastępca przewodniczącego, Wojciech Lizak i t. d.

Po skończonej dyskusji uchwalono szereg rezolucyj. **Józef Chlapek.**

Malejowa, pow. Maków. Dnia 20 marca b. r. odbyło się tutaj zebranie P. S. L. pod przewodnictwem naczelnika gminy, p. Józefa Małochy. Sekretarzem na tem zebraniu był podpisany. Na zebranie to przybyli, oprócz szeregu miejscowych, p. Wojdyła, wójt z Wysokiej, przewod. Zarządu pow. P. S. L., p. W. Zajda z Makowa, sekretarz Zarządu, i p. Mirek z Jordanowa, p. Franczyk, którzy poruszyli szereg spraw na tem zebraniu. W dyskusji zabierali głos pp.: L. Pietrzak z Malejowej, Józef Książek, Stefan Fudolej, Wojciech Hojda, Jan Kołat. Wybrano nowy Zarząd Koła P.S.L. w następującym składzie: naczelnik gminy, Józef Małocha, przewodniczący, Wojciech Maciura, skarbnik, Józef Książek, sekretarz, L. Pietrzak, zastępca przewodniczącego. **Józef Książek.**

Poronin, pow. Nowy Targ. Dnia 22 marca 1926 r. odbyło się u nas w lokalu Feliksa Buly zebranie organizacyjne. Przewodniczył na zebraniu Franciszek Psar, sekretarzem był Józef Skupień. O sprawach politycznych i organizacyjnych mówił nam p. Malczyński. — Dyskusja, jaka wyłoniła się nad przemówieniem prelegenta, stwierdziła konieczność urządzania takich zebrań, na których ludność mogłaby omówić wspólnie aktualne sprawy państwowe i gminne. Przemawiali Marja Pawlikowska; miejscowy naczelnik gminy, Cudzich, wzywając chłopów do jednoczenia się, gdyż tylko w tym wypadku chłopi mogą stać się siłą i czynnikiem, z którym inni muszą się liczyć, Dańko, Skupień. Zawiązano Koło, którego prezesem został Franciszek Para, zastępcą Józef Skupień i Józef Buła, sekretarzem Stanisław Skupień, skarbnikiem Tomasz Skupień, a członkami Zarządu: Franciszek Franos, Franciszek Cudzik „Solorz", Wojciech Stachowicz, Jan Świder.

Franciszek Para.

Rokiciny, powiat Nowy Targ. Dnia 6 marca b. r. odbyło się w Rokicinach zebranie wszystkich gospodarzy, na którem w obecności Malczyńskiego założono Koło ludowe. Przewodniczącym Koła został Jan Filas, nauczyciel gminy, zastępcą Franciszek Węglarz, skarbnikiem Szczepan Jobcoń, sekretarzem Szymon Gracz. Uchwalono szereg rezolucyj, które przesłano władzom stronnictwa. **Filas,** naczelnik gminy.

Wiewiórka, pow. Pilzno. Dnia 21 marca b. r. odbył się u nas wiec publiczny, zwołany przez Wojciecha Mikruta, członka Zarządu powiatowego P. S. L., na który to wiec przybyli oprócz miejscowych i z sąsiedniej wioski Róży. Do prezydjum powołano Jana Ciołka, najstarszego wiekiem z tutejszej gminy ludowca, jako prezesa, Jana Kurca, jako zastępcę i Władysława Kiziora, jako sekretarza. Sprawy polityczne przedstawiał w treściwych wywodach p. Wojciech Mikrut, który w dosadnych słowach między innemi potępił politykę i zdradę posła Berka, który czy to z bojaźni, czy też dla innych powodów, wogóle nie pokazuje się wyborcom. — Drugi z rzędu zabrał głos p. Jan Piróg z gminy Borowej, prezes Zarządu powiatowego. Z kolei p. Wojciech Ruda ((dotychczasowy zwolennik posła Berka), w dosadnych słowach potępił posła Berka. W założonem Kole do którego zapisało się 80 członków, przewodniczącym wybrano Wojciecha Mikruta, zastępcą Franciszka Kutę, sekretarzem Władysława Kiziora. Uchwaleniem szeregu rezolucyj, okrzykiem na cześć Prezydenta Wojciechowskiego, prezesa Witosa i odśpiewaniem „Roty", zakończono zebranie. **Władysław Kizior.**

Albigowa, pow. Łańcut. Dnia 16 marca b. r. odbyło się w Albigowej zgromadzenie organizacyjne w sali Domu ludowego, przy udziale 300 osób. — Przewodniczył Wojciech Szpunar, sekretarzował Franciszek Falgier. Na temat spraw politycznych w państwie przemawiał Fr. Michałek. Uchwalono szereg rezolucyj a po uchwaleniu zakończono zebranie odśpiewaniem „Roty" **Wojciech Szpunar.**

Wiązownica, pow. Jarosław. Dnia 14 marca b. r. odbyło się w Wiązownicy zgromadzenie organizacyjne, w którem gremjalnie wzięła udział ludność tutejszej gminy. Przewodniczył Walenty Płoszaj, sekretarzował Andrzej Knap. Zagaił zebranie Józef Kruk. Sprawy polityczne w państwie i organizację stronnictwa omówił p. Franciszek Kruk, kolejarz z Krakowa.

Zebrani, wysłuchawszy rzeczowego przemówienia prelegenta, postanowili założyć Koło, do zarządu którego weszli: jako przewodniczący, Józef Kruk, jako zastępca Fr. Lichończyk, jako sekretarz Andrzej Knap, jako skarbnik Szymon Kruk, ponadto Tomasz Maciałek, Szczepan Naśpiński, Antoni Bukowy, Józef Laj, Stanisław Socha, Wojciech Kruk, Franciszek Knap, Walenty Płoszaj, Michał Chodań, Jerzy Stempak, Walenty Zołyniak i inni. — Uchwalono szereg rezolucyj między niemi wotum zaufania prezesowi stronnictwa i Klubowi P. S. L. **Józef Kruk,** przew. Koła.

Drohojów, powiat Przemyśl. Dnia 3 marca b. r. odbyło się w Drohojowie w lokalu p. Franciszka Sochy zebranie organizacyjne. Po omówieniu spraw politycznych i organizacyjnych przez p. Michała Głowacza zawiązano Koło ludowe P. S. L. z przewodniczącym Stasławem Borowiczem, zastępcą Michałem Karczmarzem, sekretarzem Józefem Sochą, skarbnikiem Franciszkiem Sochą. **St. Borowicz.**

Ropczyce. W niedzielę, 14 marca b. r. odbył się w sali Rady powiatowej powiatowy Zjazd delegatów P. S. L. „Piast" pod przewodnictwem prezesa powiatowego Zarządu p. Siwuli. Poseł Jedynak w przeszło dwugodzinnej mowie przedstawił sytuację polityczną

i gospodarczą państwa i powiatu, poczem wywiązała się dyskusja, w której przemawiali delegaci: Stachnik, Dydo, Dziedzic, Siwula i inni.

Mowcy zgodnie stwierdzili, iż w tych niezwykle ciężkich czasach, tak w interesie państwie jak i ludu należy stać twardo i silnie na gruncie idei ludowej pod sztandarem „Piasta", pod wodzą prezesa Witosa, bo tu jest miejsce dla chłopa, tu przyszłość dla ludu. Uchwalone rezolucje brzmią: Zebrani delegaci wyrażają posłowi Jedynakowi całkowite zaufanie za jego niezmordowaną pracę dla dobra chłopa polskiego i państwa.

Pełne wotum zaufania prezesowi Witosowi, oraz całemu klubowi posłów i senatorów P. S. L. „Piast" za prawdziwą politykę ludową na terenie Sejmu, oraz całkowite zaufanie posłowi Jedynakowi za jego niezmordowaną pracę w powiecie.

Pogarda tym jednostkom, które świadomie próbują w okręgu sądowym ropczyckim prowadzić rozbijacką robotę na wsi. w tej właśnie chwili, gdy nam potrzeba koniecznie stać w jednym szeregu.

Wkońcu prezes Siwula podziękował serdecznie delegatom za liczne przybycie mimo złego stanu dróg, oraz za ich szczere, rzetelne, i pełne zapału dla sprawy ludowej stanowisko.

Fr. Stachniak, sekretarz.

Zakopane. W niedzielę dnia 21 marca odbył się wiec poselski P. S. L. w Zakopanem w przepełnionej sali Morskiego Oka z udziałem posłów, wicemarszałka Sejmu p. **Dębskiego** i byłego ministra posła **Byrki.**

Pierwszy zabrał głos wicemarszałek Dębski, przedstawiając zebranym ze strony politycznej stan gospodarczy Polski.

Prelegent przedstawił w długim, bo prawie dwugodzinnem przemówieniu, położenie wewnętrzne kraju, konieczność utworzenia większości parlamentarnej, celem przeprowadzenia odpowiednich reform sanacyjnych oraz wzmocnienia władzy prezydenta.

Dalej wykazał, że polityka polska na zewnątrz jest nadzwyczaj skuteczna. Porażka bowiem Niemców w Genewie jest równocześnie zwycięstwem dla Polski, która równorzędnie w jesieni wejdzie razem z Niemcami do Rady Ligi Narodów.

Mówca zaznaczył, że w stosunku do Rosji jesteśmy pokojowo nastrojeni, Rosja jednakowoż uprawia politykę imperjalistyczną przez agitację komunistyczną, którą musimy bezwzględnie u siebie zwalczać.

Następnie poseł dr Byrka skreślił ogólną gospodarkę finansową lat poprzednich. Obecnie konieczną jest rzeczą zredukowanie budżetu do półtora miljona złotych, reorganizacja administracji państwowej, centralizacja władz i wiele innych zagadnień.

Przechodząc do pożyczek, otrzymanych przez Polskę Dillonowskiej, włoskiej oraz zapałczanej — poseł Byrka stwierdził, że o pożyczce wewnętrznej obecnie nie może być mowy. Możemy uzyskać tylko pożyczkę amerykańską. Zdaniem mówcy, najlepszą sanacją w obecnych warunkach byłoby doprowadzenie kapitału zagranicznego do Banku Polskiego.

Po referatach obu posłów, wywiązała się ożywiona dyskusja.

Wiec zakończył się uchwaleniem wotum zaufania dla klubu P. S. L. „Piasta" i jego obecnych na sali reprezentantów.

Humniska, powiat Brzozów. Dnia 7 marca b. r. odbył się w tutejszej gminie wiec P. S. L. „Piast", na który przybył poseł **Roman.**

Przy licznym udziale zgromadzonych z Humnisk i z sąsiedniej wsi Górek, przedstawił poseł Roman obecną sytuację polityczną i gospodarczą państwa, a wszczególności zaś omówił ciężkie położenie wsi.

Po mowie posła Romana, którą zgromadzeni nagrodzili oklaskami, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos Józef Bryniarski, Józef Ruchlewicz, wójt z Górek i Antoni Błyskal, nawołując zgromadzonych aby się skupiali pod sztandarem P.S.L. „Piast" poczem zapadło szereg jednomyślnych uchwał, a między innemi: Zebrani wyrażają całemu stronnictwu „Piast" z prezesem Witosem pełne wotum ufności. Żądają zmiany ordynacji wyborczej w kierunku zmniejszenia liczby posłów i wzmocnienia władzy prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Udzielenia kredytów rolnikom na zasiewy wiosenne, tudzież udzielania rolnikom kredytów długoterminowych.

Andrzej Bodzioch.

Przysietnica, powiat Brzozów. W niedzielę dnia 7 marca b. r. w tutejszej sali Rady gminnej odbył się wiec P. S. L. „Piast", na który przybył **poseł Ostrowski** z powiatowym sekretarzem P. S. L. Niemkiewiczem. Na wiec przybyła ludność z całej wsi.

Wiec zagaił Jakób Wacek, naczelnik tutejszej gminy. W pięknem i rzeczowem przemówieniu poseł Ostrowski omówił obecne położenie polityczne i gospodarcze państwa, działalność P. S. L. na gruncie sejmowym i przyczynę obecnego ciężkiego położenia wsi. — Zgromadzeni ze skupieniem wysłuchali mowy posła Ostrowskiego, którą nagrodzili licznemi oklaskami i powzięli kilka rezolucyj a między innemi: Zebrani wyrażają szczere uznanie i pełne zaufanie prezezsowi Witosowi i posłom i senatorom P. S. L. za ich pracę nad dobrem państwa i ludu wiejskiego. — Po zebraniu przystąpiono do wyboru miejscowego Zarządu P. S. L. „Piast", którego przewodniczącym wybrano Michała Kondoła **Józef Duploga.**

Kraczewice. Dnia 11 stycznia odbyło się zebranie członków i sympatyków P. S. L. „Piast" w Kraczewicach, na które przybył delegat z Puław. Zebrani jednogłośnie wyrazili wotum zaufania całemu klubowi „Piasta", oraz hetmanowi ludowemu p. prezesowi Witosowi, przyrzekając silne poparcie i współpracę.

Obliźniak. W dniu 15 stycznia odbyło się zebranie sympatyków P. S. L. „Piasta" we wsi Obliźniaku, gmina Karczmiska. Na zebranie to przybył prezes Zarządu powiatowego p. Nowakowski, oraz instruktor P. S. L. „Piasta" z Puław. Referat o sytuacji politycznej wygłosił p. Nowakowski, poczem wywiązała się dyskusja, wynikiem której była uchwała, ażeby założyć Koło P. S. L. Do Zarządu weszli: p. Jarski Franciszek, jako prezes, p. J. Jarski, jako wice-prezes, p. Pajdowski, sekretarz, p. Fr. Majchrzak, skarbnik.

Zebrani uchwalili jednogłośnie pełne zaufanie dla prezesa Witosa, ministra Osieckiego, oraz dla całego klubu „Piasta".

Dr Delecki.

Dział handlowo-rolniczy.

Ceny obcych walut
dnia 6 kwietnia 1926 r.

Banki płacą za	1 dolara	8 zł	04 groszy
„ „ „	1 funt szterling. . .	39 „	10 „
„ „ „	1 franka francusk. .	— „	28 „
„ „ „	1 „ szwajc. . .	1 „	55 „
„ „ „	1 koronę czeską . .	— „	24 „
„ „ „	1 lira włoskiego . .	— „	32 „
„ „ „	1 markę niemiecką .	1 „	91 „
„ „ „	1 szyling austr. . .	1 „	13 „

Notowań giełdy zbożowej, ani giełdy płodów zwierzęcych nie było.

W sprawie kilimkarstwa.

Przemysł tkactwa artystycznego zwany kilimkarstwem, znany jest w Małopolsce od dawien dawna. Idąc śladem Małopolski i dalsze dwie dzielnice Polski, t. j. Kongresówka jakoteż i Poznańskie w czasach ostatnich rozwinęły u siebie dość znacznie kilimkarstwo, tworząc sporą ilość pracowni temu tkactwu przeznaczonych. Ze względu na zatrudnienie najbiedniejszych, którzy znaleść tu mogą zajęcie i skromny zarobek, jest rzeczą wskazaną rozwój tego przemysłu, wobec tego jednak, że w czasach ostatnich zbyt tychże produktów zmalał, nie znajdując nabywców, okazuje się potrzeba zainteresowania sprawą tą tak samych wytwórców jak również i te czynniki w kraju, którym dobro społeczeństwa naszego nie jest rzeczą obojętną.

Chcąc stać się mocarstwem Polska musi stać się krajem produktywnym. Produkować jak najwięcej to zadanie wszystkich Polaków. Ale produkując musi producent znaleść odbiorców, bo gdy tych nie ma, produkcja staje się anomalją, staje się zbytkiem, staje się czemś co zamiast pożytku, szkodę przyniesie może. A zatem produkcja i zbyt muszą iść razem ze sobą w parze. Przemysł nasz kilimkarski idzie w kierunku coraz większej produkcji, należy przeto pomyśleć i o tem, aby nie cierpiał z powodu braku nabywców. Obecny zastój ekonomiczny, spowodowany sanacją finansową, nie może być powodem dogodnym dla wzmożenia popytu wewnętrznego dla najpilniejszych i najkonieczniejszych artykułów powszechnego użytku, nie mówiąc już o takich artykułach jak kilimkarstwo, które należy do rzędu takich, że na zwolenników jego liczyć może tylko wśród warstw zamożnych, tak w kraju własnym, jak i zagranicą.

Zagranica gotowa jest nabywać wyroby kilimkarskie lecz kupcy poszukują tego towaru w ilościach większych wagonowych i gdy spotykają po składach naszych towary w małych ilościach niejednolite rozmaitej jakości tem się zniechęcają, albowiem wielcy kupcy traktują rzeczy w ten sposób jak to widzą, n. p. w wielkich zakładach przemysłowych, gdzie wyrób, jakiegoś towaru jest w składach nagromadzony masowo co dozwala wielkim handlom czynić tranzakcje dowolne. Sądzą przeto ci wielcy kupcy, że tak samo przedstawia się i sprawa wyrobów kilimkarskich, a skoro zauważą, że tu istnieje rozdrobnienie, zniechęcem tem nie chcą dokonywać zamówień w małych ilościach, coraz to gdzieindziej, gdyż to przysparza im wiele zachodów i absorbuje potrzebny im czas.

Zachodzi zatem potrzeba zorganizowania wszystkich pracowni kilimkarskich w Polsce w całość, dzięki której dałoby się usuwać dotychczasowe przeszkody stojące rozwojowi tego przemysłu na zawadzie. Związek czy „Syndykat kilimkarski" dałby podstawę temu przemysłowi tak jak to widzimy n. p. w przemyśle narzędzi rolniczych, gdzie kilka fabryk związanych ze sobą razem, daje gwarancję należytego działania i rozwoju tego przemysłu. Wiemy, że n. p. kartel cukrowni dopomógł przemysłowi cukrowniczemu do zajmowania się niem daleko poważniej z chwilą stworzenia kartelu jak wtenczas, gdy każda cukrownia działała na własną rękę. Spółki rolnicze mają swój Patronat. Spółdzielnie mleczarskie swój Związek mleczarski, Koszykarstwo stworzyło nawet swój Syndykat koszykarski. Jest tedy sprawą i pilną i konieczną a także i pożyteczną aby jak najrychlej uczynić zechciały to samo wszystkie w Polsce pracujące pracownie kilimkarskie, a sądzić należy że to wyjdzie im na dobre i Rzeczypospolita na tem też nie straci.

Ministerstwo przemysłu i handlu a także ministerstwo oświecenia publicznego zwłaszcza Wydział kultury ma piękne pole działania o przeprowadzeniu akcji tej do pomyślnego skutku. Inicjatywa bowiem to jeszcze nie wszystko, należy przeto aby ktoś podjąć się zechciał zarejestrowaniem wszystkich wytwórni kilimkarskich w kraju, zwoławszy wybitniejsze na naradę mającą na celu usuwanie niedomagań i sprowadzanie sprawy całej na właściwe tory. Oddać też w tej materji duże usługi mogą: Krajowy Patronat dla rękodzieł i drobnego przemysłu, Towarzystwo przemysłu ludowego, Liga pomocy przemysłowej i ci wszyscy, którzy ze sprawą tą związanych bardzo wiele może uczynić, jeżeli zechce poświęcić sprawie tej nieco więcej uwagi i zapoznawszy się z potrzebami, przystąpi do współdziała. działania z zainteresowanymi. Wyjdźmy tylko z błędnego koła w jakiem się znajdujemy a tym jest nie składanie pracy jedni na drugich, lecz wszyscy wspólnie przystąpmy do akcji. Jakkolwiek nie jestem zwolennikiem składania wszystkiego na barki rządu, uważam jednak, że tenże jako mający po temu odpowiednio skonstruowany aparat najwięcej ma możności do najwydajniejszych wyników swoich przedsięwzięć w tym kierunku. Chodzi tylko o to, żeby się znaleźli ludzie, którzy zrozumiawszy ważność i znaczenie kwestji, przystąpili bezzwłocznie do działania. Mam tu na myśli naszych pp. dyrektorów, naczelników i radców ministerjalnych, którzy gdyby zechcieli się zapoznać z materjałem i ujęli rzecz w swoje ręce, niezawodnie obecne niedomagania tego przemysłu zostałyby usunięte.

Kilimkarstwo to taki przemysł, który w bogatych krajach Zachodu nie jest wyrabiany, a który dla swojej wartości artystycznej jest ceniony i poszukiwany, należy przeto wszcząć starania ze strony tak wytwórców jak i instytucyj, popierających przemysł domowy, aby po pierwsze doprowadzić do zorganizowania wszystkich wytworów w swój Związek czy Syndykat — mniejsza o nazwę, z pomocą którego możnaby regulować potrzeby tego przemysłu — a po drugie zainteresować odpowiednie czynniki rządowe koniecznością na-

wiązania znajomości handlowych z zagranicą, które dzięki organizacji m ~aby żądany otrzymywać w ilości i jakości wymaganej. Każda wytwórnia mając oparcie w swojej organizacji starałaby się o coraz to większe ulepszenia na czem zyskiwaćby mogła wartość wyrobów, a takim sposobem ilość zamówień stać się może zapewnioną co leży w interesie przemysłu ludowego, jak również i ludu jako oddającego się temu, a zależeć na tem też powinno całemu społeczeństwu, gdyż tym sposobem rozwija się przychylna o Polsce opinja, że jest to kraj, który dla świata cywilizowanego wykazać może wyroby, które dać mogą nie najgorsze o ludzie polskim świadectwo.

Jan Sobek, poseł na Sejm.

Biegunka u źrebiąt.

Biegunka i djarja źrebiąt powstaje wskutek tego, iż znajdujące się stale w grubych kiszkach klaczy zarazki wkraczają do ciała noworodka. Wypróżnienia chorego źrebięcia stają się żółte, a potem brunatnej barwy, wstrętnego zapachu: okolica odbytu zawalaną, sierść posklejana.

Leczenie polega na zastrzykiwaniu odpowiedniej surowicy, jak również na zadawaniu środków, odkażających przewód pokarmowy i wzmacniających organizm źrebięcia.

W tym celu dać najpierw 2—3 łyżek oleju rycynowego, poczem kleik z owsianki lub jęczmienia dwa razy na dzień. Prócz tego przez kilka dni zadawać taninę (po pół łyżeczki) jeden raz dziennie; robić lewatywy z 1 proc. kreoliny.

Najgłówniejszą rzeczą jest zapobieganie zjawianiu się opisanej choroby i w tym celu stosować opłukiwania otworu macicznego i ogona u klaczy na ożrebieniu i przyjmować noworodka z zachowaniem ostrożności, co do pępowicy, zmiana pożywienia klaczy w tych razach prawie nie ma znaczenia.

Wychowanie cielęcia.

W przeciągu pierwszego tygodnia życia cielęta od pierwiastek powinny ssać wydzielające się pierwsze mleko, zwane siarą, gdyż zawiera ono własności lekko przeczyszczające, wskutek czego kanał pokarmowy oczyszcza się z kału pierwotnego, tak zwanego „smołki". Ssać powinny cielęta początkowo 5—6 razy, po tygodniu zaś 3—4 razy dziennie. Cielęta, pochodzące od krów starszych, nie od pierwiastek, powinny być pojone kilka razy dziennie, ażeby ogólna ilość pokarmu wynosiła od jednej szóstej do jednej siódmej części żywej wagi (więc n. p. cielę, ważące 100 funtów, powinno dostawać dziennie 14—17 funtów mleka).

Przy pojeniu trzeba zwracać uwagę na temperaturę mleka i powinno ono wynosić około 22—24° R. Karmienie sztuczne najlepiej uskuteczniać zapomocą przyrządu z gumowemi rurkami; ważną jest rzeczą utrzymanie naczyń w czystości.

Mleko należy stopniowo rozcieńczać wodą, dodając na początku jedną część, potem dwie części wody i t. d. Począwszy od 4 tygodnia życia, dobrze jest podrzucać cielętom świeże, delikatne siano, a następnie dodawać po trochu mielony owies, jęczmień lub kukurudzę. W końcu trzeciego miesiąca, gdy cielę przestaje dostawać mleko, daje mu się dziennie około 1 kilogram owsa i odpowiednią ilość dobrego siana. Tę ilość stopniowo się powiększa, tak, że około 10 miesiąca cielę dostaje do 2 kilogramów owsa i 4 kilogramów siana; można też dawać otręby i makuchy lniane.

Czasy i ludzie.

Pod powyższym tytułem ukazała się w druku broszura prezesa W. Witosa. W rozprawie tej poddał autor druzgocącej krytyce stosunki, panujące w państwie, wykazał zło i choroby, trapiące organizm państwa i podał sposoby i środki usunięcia tychże.

Stojąc na stanowisku zachowania istniejącego ustroju państwa, domaga się prezes Witos gruntownej zmiany tego wszystkiego, co jest złe i fałszywe w tym ustroju, ***„a to bez względu na to, kogo to będzie dotyczyć, bez względu na opinję i popularność, bez względu na zarzuty wstecznictwa i reakcyjności, bo największem wstecznictwem i reakcją jest właśnie trzymanie się tego, co okazało się zgubnem"***.

Mocne słowa, ale nietylko słowa. Broszura prezesa Witosa, to czyn dużej miary i znaczenia. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że po linji wskazań tej pracy pójdzie praca P. S. L. »Piast«. Ale nietylko polskiego stronnictwa ludowego.

Całe społeczeństwo polskie powinno i musi przejąć się głęboko wywodami szan. autora, bo tylko na drodze przez niego wskazanej jest uleczenie zła, ratunek dla społeczeństwa i państwa.

Uwaga: Broszurę »Czasy i ludzie« można nabyć w każdej księgarni krakowskiej lub w Administracji »Piasta«, jak również w Naczelnym Sekretarjacie P. S. L. w Warszawie, ul. Marszałkowska L. 68, za cenę 1 zł, z przesyłką poleconą 1 zł 35 gr. Dla naszych Prenumeratorów 55 groszy z przesyłką zaś poleconą 85 groszy.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd powiatowego Koła Związku Inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Wieliczce składa tą drogą najszczersze podziękowanie J. W. P. Ministrowi St. Kiernikowi oraz panu J. Brożynie, przedstawicielowi Stronnictwa Ludowego „Piast" za okazaną pracę, jak również za udzielanie pomocy i interwencji w każdej potrzebie inwalidom i wdowom, jako ofiarom wojny.

Sekr.: **Antoni Lewiński.** Przew. **Wojciech Wicher.**

KRONIKA.

KWIECIEŃ — ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min
11 N.	I po Wielk. (Biała). Leona papieża	5	—	18	24
12 P.	Juljusza papieża, Wiktora	4	58	18	26
13 W.	Hermenegilda męczennika	4	56	18	27
14 Ś.	Tyburcego, Walerj. i Maksym. m.	4	54	18	29
15 C.	Anastazji męczenniczki	4	52	18	30
16 P.	Lamberta biskupa, męczennika	4	51	18	32
17 S.	Rudolfa bisk., Aniceta pap. męcz.	4	49	18	33
18 N.	2 po Wielk. Apolonjusza w.	4	47	18	34

Wielka fundacja dla ociemniałych żołnierzy. Przybywa jeszcze jedna fundacja, która świadczy o szlachetnym czynie i ofiarności na rzecz całego społeczeństwa. Tym czynem jest fundacja zmarłej w r. 1923 właścicielki dóbr w powiecie żydaczowskim ś. p. Pauliny Widajewiczowej, która swe dobra ziemskie Demenka Poddniestrzańska oraz Demenka Leśna, o obszarze około 2.000 morgów, wraz z całym inwentarzem i budynkami, zapisała dla ociemniałych na wojnie żołnierzy Polaków. Dobra fundacyjne, w myśl legatu ś. p. Widajewiczowej, pozostaną narazie w dożywotniem posiadaniu siostrzenicy fundatorki, poczem przejść mają na rzecz fundacji na warunkach, które ustalą władze państwowe.

Silny wzrost wywozu zwierząt i mięsa. Eksport bydła z Polski w roku zeszłym wzrósł bardzo znacznie.

Bydła rogatego wywieziono w r. 1924 — 39.287 sztuk, w roku zaś zeszłym 116.700.

Trzody chlewnej w roku 1924 wywieziono 410.347 sztuk, w roku zeszłym zaś 870.691 sztuk.

Ptactwa zimowego w r. 1924 wywieziono 477.356 sztuk, w roku zeszłym zaś 1,260.029 sztuk.

Mięsa w różnych postaciach wywieziono w 1924 r. 7.804 tonn, w roku zeszłym zaś 34.793 tonny.

Zajście w zarządzie cegielni kawęczyńskiej. W cegielni w Kawęczynie trwa od kilku dni strajk z powodu niewypłacenia robotnikom zaległych zarobków. Onegdaj zebrało się około 200 robotników na terenie fabr. aby przedstawić swe żądania. Dyrektor fabryki, p. Martens, odmówił przyjęcia delegacji, a wówczas kilkudziesięciu robotników wyważyło drzwi i wtargnęło do gabinetu dyrektora. Robotnicy oświadczyli, że nie pozwolą dyrektorowi wyjść, dopóki nie dostaną pieniędzy. — Wezwano policję, która opróżniła lokal i uwolniła dyrektora. Robotnikom obiecano, że 1 kwietnia będą im zarobki wypłacone.

Zgon najstarszego Polaka w Ameryce. W Pottsville (Stany Zjednoczone) zmarł Antoni Wrybiowski, liczący niespełna 106 lat. Do Ameryki przybył 40 lat temu. Do 90 roku życia pracował w kopalni. Żył długo, pomimo, że nie gardził tytoniem w żadnej formie, nie pogardził ani kieliszkiem, ani też nie unikał kawy, tych w opinji różnych ekspertów, zabójców ludzkości. Pozostawił trzy siostry, wszystkie trzy ponad 80 lat liczące.

Pogłoski o mordzie rytualnym w Wiśniczu. Wielkie zaniepokojenie wśród ludności żydowskiej Wiśnicza wywołała rewizja przeprowadzona w domu modlitwy zwolenników rabina z Bobowy. Tego samego i następnego dnia odbywały się dalsze rewizje i prowadzone były dochodzenia u rozmaitych innych osób z pośród ludności żydowskiej Wiśnicza. Wkrótce lotem błyskawicy rozniosła się po mieście wiadomość, że żydzi mieli we czwartek o godzinie 10 rano zwabić do domu modlitwy dziewczynę chrześcijańską, Marję Juszczykównę, liczącą lat 17, gdzie ją rzekomo chcieli zadusić i schować do skrzyni, by użyć krwi na mace.

Policja tutejszego posterunku wdrożyła śledztwo i sprawa znajduje się obecnie w toku dochodzeń sądowych. Dziennik żydowski twierdzi, że zeznania Juszczykównej wykazują dość wielkie sprzeczności. Sprawa tego rzekomego mordu rytualnego poruszyła w najwyższym stopniu ludność miejscową, doszło do tego, że okoliczni chłopi odgrażają się żydom, a służące odchodzą z żydowskich domów, oświadczając, że się boją.

Trąba powietrzna na Śląsku. Z Wrocławia donoszą, że onegdaj tuż po północy na polach leżących między miejscowościami Marschwitz i Muckerau pojawiła się olbrzymia, sięgająca zda się nieba trąba powietrzna, która wśród strasznych grzmotów posuwała się szybko ku wschodowi. Na cmentarzu w Marschwitz trąba ta powyrywała z korzeniami drzewa, których jeden człowiek nie byłby w stanie objąć. Trąba skie-

rowała się następnie ku wsi, gdzie zrywała dachy z domostw i zwróciła się ku przędzalni, w okolicy której z domów mieszkalnych również pozrywała dachy, wyrzucając je ze straszliwą siłą w powietrze. Tam trąba powietrzna straciła swą siłę i znikła.

Śmierć na poczcie. Onegdaj w nocy w urzędzie pocztowym w Mińsku mazowieckim za Warszawą, zabito trzema strzałami z rewolweru urzędnika pocztowego Jana Sektasa, pełniącego dyżur nocny w urzędzie. Z początku podano o tem wiadomość jako o napadzie bandyckim, później jednak okazało się, że zabójstwa dokonał jeden z trzech mężczyzn, z którymi ś. p. Sektas chcący uprzyjemnić sobie czas dyżuru, grał w karty. Podczas sporu karcianego jeden z graczy zastrzelił Sektasa, a zbrodnię wykryto dopiero na drugi dzień rano, gdy znaleziono zwłoki zastrzelonego w przedsionku urzędu.

Bestjalski ojciec. Pewien włościanin we wsi Gozdów, powiatu hrubieszowskiego, sprzedał trzodę chlewną i otrzymaną zań gotówkę w sumie 200 zł zostawił po powrocie do domu w izbie na stole. Kiedy następnie wyszedł na podwórze pozostały czteroletni syn podarł pieniądze w drobne kawałki. Ojciec, powróciwszy do izby, widząc co się stało, chwycił za siekierę i obciął chłopczykowi obie ręce. Kąpiąca w drugiej izbie niemowlę matka, na krzyk syna pobiegła do niego, a tymczasem pozostałe bez opieki niemowlę utopiło się.

Stracił majątek, więc podpalił się benzyną. Z Sosnowca donoszą o tragicznym zgonie znanego tam w szerokich sferach inż. Zdzisława Jagniątkowskiego, który targnął się na swe życie. Oto ś. p. Jagniątkowski zamknął się w oddzielnym pokoju, oblał benzyną i podpalił się. Gdy domownicy dostali się do pokoju, Jagniątkowski był już tylko wielkim słupem ognia i w kilka minut po ugaszeniu ognia — skonał w męczarniach. Jak się okazało, ś. p. Jagniątkowski palił się przeszło 10 minut, nie wydając nawet jęku i schylając głowę nad płomieniami, aby stanowczo przerwać swój ciężki żywot i to było przyczyną spóźnionego ratunku. Przyczyną zaś targnięcia się na życie, była strata majątkowa, jaką poniósł wskutek panującego przesilenia ekonomicznego.

Tragiczne zajście w pociągu. W pociągu między Aradem a Szolnokiem zabite zostało trzymane na kolanach matki dziecko, na które spadła z półki, wieziona przez jednego z pasażerów, sztaba żelazna. Wzburzony tym tragicznym wypadkiem ojciec dziecka, oficer, zastrzelił pasażera, wiozącego sztabę. Zaznaczyć należy, że oficer zaraz po wejściu do wagonu, zwrócił owemu podróżnemu uwagę, że sztaba żelazna źle leży i żądał jej usunięcia.

Podwójna egzekucja z przeszkodami. Przed kilku dniami stracono w Mariborze dwóch bandytów, Cica i Zlachtica, którzy na swojem sumieniu mieli wiele ofiar ludzkich. Pierwszy zawisł na szubienicy Cic. Los jego miał podzielić po kilku minutach Zlachtic, którego jednak na widok strasznego losu jego towarzysza ogarnął paniczny strach przed śmiercią. Zlachtic wyrwał się konwojującym go żandarmom, rzucił się na ziemię i ciężko poranił się w głowę. Napół nieprzytomnego porwali żandarmi na ręce i podprowadzili pod szubienicę. Zbrodniarz jednak ponownie się wyrwał i uciekł z podwórza więziennego. — Po dłuższej gonitwie pochwycono go i wśród przeraźliwych krzyków i wycia, podniesiono go na rusztowanie, poczem kat zdołał zarzucić mu pętlę na szyję. Dalsze jego szamotania się były już bezskuteczne. Po czterech minutach wyzionął ducha.

Zniesienie klasztorów w Rosji przez synod prawosławny. Synod cerkwi prawosławnej postanowił ostatecznie znieść klasztory, które, mimo dekretu kasacyjnego, jeszcze istniały. Synod uważa, że zakonnicy powinni porzucić mury i zająć się jakąś pracą.

Za autograf 22.500 dolarów. Na licytacji książek, druków i t. p. w Nowym Jorku, odbytej przed kilku dniami, za jeden autograf uzyskano cenę rekordową, przewyższającą w ogromnych rozmiarach ceny, płacone dotąd za różne własnoręczne podpisy. — Chodziło tu o autograf Buttona Gwinetta z Georgji, jednego z tych działaczów, którzy podpisali deklarację niepodległości Stanów Zjednoczonych. Autograf należał do autografów zmarłego pułkownika, Mauninga i nabyty został przez zbieracza z Filadelfji, dra Rosenbacha, za cenę 22.500 dolarów. Dodać trzeba, że ogółem wiadomo dotąd o istnieniu tylko 19 autografów Gwinetta, z których obecnie sprzedany był ostatni, gdyż Gwinett bezpośrednio po podpisaniu deklaracji w roku 1771, zginął w pojedynku. Drugi jego autograf, wcześniejszy, sprzedany był niedawno za 14.000 dolarów.

Zgon siostry Piusa X. Z Rzymu donoszą, że zmarła tam, przeżywszy lat 76, siostra papieża Piusa X, Anna Sarto. Zmarły papież, Pius X pochodził, jak wiadomo, z rodziny wieśniaczej z pod Wenecji.

Nowy kanał francuski. Komunikacja wodna we Francji wzbogaciła się o jedę arterję. Oddano do użytku kanał Arles—Marsylja, łączący rzekę Rodan z zatoką i portem marsylskim, długości 81 klm, szerokości 25 m. Jest to więc kanał pierwszorzędny, przeznaczony także dla większych statków.

Kanał ten jest unikatem pod tym względem, że na długości 7.1 klm idzie pod ziemią. Mianowicie dla skrócenia odległości przecina wzgórze Rove 270 m wysokości i w tym celu wybudowano olbrzymi tunel, 22 m szeroki i 15.4 m wysoki, w pobliżu Marsylji. O kolosalnych rozmiarach tunelu może zaświadczyć ilość usuniętej ziemi. Gdy przy budowie tunelu Simplońskiego (20 km długości) wywieziono 1.6 miljona metrów sześciennych ziemi, to tutaj 2.3 miljony metrów sześciennych

Koszt budowy całości wynosi 220 miljonów franków, licząc także walutę pełnowartościową, gdyż budowa trwała od r. 1914, w tem sam tunel więcej niż połowę, 120 miljonów franków. Wydatki poniósł rząd, Izba handlowa i Magistrat miasta Marsylji.

Kanał posiada wielkie znaczenie dla przemysłu i handlu południowej Francji.

Pożar portu. W porcie Livorno w czasie wyładowywania jednego ze statków, pękł olbrzymi zbiornik benzyny, która rozlawszy się na powierzchni morza, zapaliła się. Statek stanął w jednej chwili w płomieniach, tak, że załogę z trudem uratowano. Płomienie ogarnęły następnie wagony towarowe, znajdujące się na wybrzeżu, oraz kilka innych statków, stojących w porcie. Tylko część okrętów zdołała uratować się ucieczką na pełne morze, inne spłonęły.

Niezwykły komplement w tańcu. Iście niezwykły wypadek zdarzył się niedawno na balu w Ventimiglja na Rivierze. Wśród tańczących par wyróżniała się urodą i strojem pewna młoda kobieta z Bardighera, która przetańczyła kilka tur z właścicielem magazynów obuwia w Ventimiglji. Wśród widzów zwróciło ogólną uwagę, że tancerz z żywem zainteresowaniem spoglądał na rzeczywiście piękną i zgrabną nogę swej tancerki, podkreśloną jeszcze pysznym bucikiem. Zachwyt ten zauważyła także i tancerka i z uśmiechem oczekiwała należnego komplementu. Nagle tancerz zawołał na głos: „Ależ te buciki skradziono w moim sklepie!“ Powstało ogromne zamięszanie, podczas którego dama uczyniła to, co w danej sytuacji było najrozsądniejsze, to jest zemdlała. Obecnie pozostaje ona w szpitalu, gdzie, lecząc się z doznanego wstrząsu nerwowego, oczekuje wyjaśnienia tego niezwykłego epizodu.

Policja żeńska w Berlinie. Z Berlina donoszą, że zorganizowano tam brygadę policji żeńskiej, która ma czuwać na stacjach kolejowych nad młodemi podróżującemi dziewczętami. Policja ta została umundurowana, ale nie jest uzbrojona i posiada tylko gwizdki, a ponadto wyćwiczona jest w chwycie „jujitsu“.

Miasteczko zapadające się w ziemię. Małe miasteczko Oelsnitz, liczące 20 tysięcy mieszkańców, a położone w górach w Saksonji, zapada się zwolna w głąb ziemi. Ludność tego miasteczka żyje w ciągłej obawie, że wraz z miastem znajdzie grób w głębi ziemi.

Odpowiedzi Redakcji.

Agata Lepitak, wdowa po Kazimierzu, Dolna, pow. Sambor: Macie nadesłać deklarację do Izby skarbowej. — **Michał Kręcina,** Kocierz, pow. Żywiec: Wdrożone są dochodzenia co do waszego stanu majątkowego. — **Wojciech Łącki,** Gawryłów, ad Dębica: Zarządzono przekazywanie renty. — **Jan Szobak,** Matysówka, pow. Rzeszów: Renta została wam wstrzymana, ponieważ nie przedłożyliście deklaracji za rok 1925. — **Barbara Kuźniar,** Cieszanów Mały, pow. Jarosław: Akta zostały przesłane do D. O. K., X., celem stwierdzenia związku przyczynowego między śmiercią, a służbą wojskową ś. p. Walentego. — **Marja Błońska,** Borek Stary, pow. Rzeszów: Opiekun Michał Błoński ma przedłożyć dekret opiekuńczy, oraz należycie wypełnioną deklarację. — **Julja Zarzycka,** z Czortkowa: Należy przedłożyć deklarację, oraz świadectwo wspólności małżeńskiej. — **Kunegunda Balik,** Borek Stary, pow. Rzeszów: Powinniście przedłożyć potrzebną deklarację. Izba skarbowa musi również ustalić wasze stosunki majątkowe. — **Marja Oślk,** Łętawica, pow. Tarnów: Izba skarbowa zwróciła się z zapytaniem do szefostwa sanitarnego w Krakowie, celem stwierdzenia związku przyczynowego śmierci ś. p. Stanisława ze służbą wojskową. — **Józefa Tomaszek,** Kocierz, pow. Żywiec: Sierocie Reginie przyznano zaopatrzenie od dnia 1 lutego 1925 r. — **Marja Szaler,** Borek Stary, pow. Rzeszów: Zaopatrzenie zostało wam przyznane i już przekazane. — **Sieroty po Józefie Syku z Krosna:** Do tej pory poselstwo polskie z Wiednia nie nadesłało jeszcze metryki śmierci. — **Marja Bogoń,** Wielowieś, pow. Tarnobrzeg: Powiatowa komenda uzupełnień w Nisku, ma nadesłać dokumenty inwalidzkie ś. p. Władysława, a nadto powinniście wy nadesłać metrykę śmierci. Przeprowadza się dalej dochodzenia, celem stwierdzenia związku przyczynowego między śmiercią ś. p. męża, a odbytą służbą wojskową. — **Marja Kaim, zamężna Wątor,** Gaj, pow. Kraków; **Józef Arędecki,** inwalida z Matysówki, pow. Rzeszów; **Józef Karliński,** Łazany, pow. Wieliczka: Waszych dokumentów i podań niema w Izbie skarbowej. — **Zofja Potok,** Paleśnica, pow. Brzesko: Poselstwo polskie w Wiedniu nie nadesłało do tej pory metryki śmierci ś. p. męża. — **Aniela Kuśnierz,** zamężna Paluch, Borek Stary, pow. Rzeszów: Macie przedłożyć Izbie skarbowej deklarację, należycie wypełnioną. — **Wasyl Mykieciuk,** inwalida, Korsów, pow. Brody: Przekazywanie renty w dalszym ciągu, nastąpi po przedłożeniu deklaracji. — **Józef Sikora,** Matysówka, pow. Rzeszów: Izba skarbowa przekazuje wam stale rentę bez żadnych zwrotów pod waszym adresem, Matysówka pow. Rzeszów. — **Aniela Paluch,** Borek Stary, pow. Rzeszów: Rentę przyznano. — **Antonina Paluch,** Borek Stary, pow. Rzeszów: Zaopatrzenie wdowie macie przyznane. Powinniście jeszcze dodatkowo przedłożyć metrykę urodzenia syna Mieczysława, dla którego zaopatrzenie przyzna się po nadesłaniu tego dokumentu. — **Apolonja Glazarowa,** Krościenko, Wyżne, Krosno: Izba skarbowa zwróciła się do D. O. K. X. w Przemyślu, o nadesłanie metryki śmierci ś. p. Ignacego, oraz wdrożono dochodzenia, celem zbadania waszych stosunków majątkowych.

Jan Fela: Rekrutacja do Danji jeszcze się nie rozpoczęła. Kiedy ta sprawa będzie na czasie, ogłosimy w „Piaście“. — **Bieniaczewski Mieczysław:** Sprawą renty zajmiemy się i damy odpowiedź po zbadaniu w „Piaście“. Przynależność ma pan do tej gminy, do której ojciec był przynależny. — **Jan Draus:** Kalendarz ponownie wysłano. W sprawie wyższego przerachowania pożyczek państwowych było już pouczenie w „Piaście“. Artykuł zatrzymaliśmy i w miarę miejsca umieścimy. Co do lokaty, to prosimy ogłosić w którymś dzienniku. — **Jan Polimąka:** Możecie sporządzić akt tego rodzaju u rejenta w Krakowie i sądzimy, że będzie on was taniej kosztował. W każdym razie, jak będziecie w Krakowie, zgłoście się do naszej redakcji. — **Franciszek Pankowski:** Towarzystwo „Rozwój“ ma siedzibę w Warszawie, Bracka 1. — **Jan Mikołajczyk:** W posiadaniu naszem znajdują się wasze dwa losy Czerwonego Krzyża, z których do tej pory żaden nie został wylosowany, a każdy z nich przedstawia obecnie wartość 24 zł, czyli razem 48 zł. — **Michał Mróz:** Celem przesłania bratu dolarów do Ameryki, musicie mieć pozwolenie Izby skarbowej. Należy przeto zrobić odpowiednie podanie, w którem musicie wyjaśnić, z jakiego tytułu należy się zwrot bratu tych pieniędzy. Bilet okrętowy zwróćcie wprost listem poleconym bratu do Ameryki, który już tę sprawę załatwi bezpośrednio z Towarzystwem okrętowem. Dalszą wysyłkę gazety dla Jacentego Mroza do komisowej sprzedaży rozpoczniemy natychmiast, skoro tenże wyrówna zaległość w kwocie 4 zł 68 gr. — **Kasprzyk Józef:** Zwróćcie się w tej sprawie do konsystorza biskupiego w Przemyślu albo Konserwatorjum muzycznego w Krakowie. — **Jan Ciećko:** Napiszcie w tej sprawie wprost do posła Gruszki i proście go o interwencję. — **Stefan Kortkiewicz:** Potwierdzamy odbiór 2 zł, które zapisaliśmy na fundusz prasowy. Zarówno o wiadomości, jakoteż o dokumenty z Rosji może się pan starać za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych, dokąd należy wnieść odpowiednio uzasadnione podanie. W sprawie dostania się zagranicę radzimy zwrócić się do Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy w Łucku.

Jan Adamowicz: 1 mórg ma 5.500 metrów kwadratowych. Jeżeli to jest dłużnik, to zajęcie gotówki możliwe jest tylko w drodze egzekucji sądowej. Pieniądze, przekazane przez P. K. O. jako składki oszczędnościowe, będą waloryzowane w wysokości 80% i wypłacane w złotej pożyczce długoterminowej, a reszty, nie dochodzące do 100 zł, będą wypłacane gotówką. — **Władysław Malicki:** Pocztowa Kasa oszczędności wkładki amerykańskie wypłacać będzie w złotej pożyczce długoterminowej. — **Wojciech Janas:** Nie może być mowy o żadnej zamianie i nie spodziewajcie się, że będziecie mogli kupić gospodarstwo w powiecie dąbrowskim z parcelacji, gdyż jest to parcelacja sąsiedzka, a w pierwszym rzędzie prawo nabycia przysługuje tym, którzy w powiecie mieszkają. — **Józef Kołaczak:** Celem otrzymania dokładnych wyjaśnień zwróćcie się do właściwego Urzędu Ziemskiego. 2 złote otrzymaliśmy. — **Leon Babdziński:** Jeśli piszecie do nas, to powinniście pisać tylko po jednej stronie arkusza, a nadto wyraźnie, jasno formułować swoje zapytanie. — **Jan Mądry:** Zwróćcie się do dyrekcji szkoły kowalskiej w Grybowie albo do dyrekcji szkoły ślusarskiej w Świątnikach Górnych koło Krakowa, skąd otrzymacie wszelkie potrzebne informacje. — **Jan Grajny:** Rzeczywiście kasa skarbowa już nie zajmuje się wymianą tych obligacyj. Powinien pan zwrócić się w jak najkrótszym czasie do Urzędu Pożyczek państwowych, Warszawa, ulica Senatorska L. 29, przesyłając tam obligacje. Kalendarz wysłaliśmy. — **Franciszek Kowalczyk:** Trzeba dokonać wymiany tej pożyczki na nową obligację, o czem zresztą szeroko pisaliśmy w naszej gazecie. Jeżeliście tego do tej pory nie zrobili, to musicie natychmiast przesłać je do wymiany do Urzędu Pożyczek państwowych, Warszawa, Senatorska 29, gdyż po 15 kwietnia b. r. już będzie zapóźno. — **Pepkowski,** Stanisławów: Zwrócie się do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Kraków, plac Szczepański L. 8.

DROBNE OGŁOSZENIA

Michał Urbanik z Bielin, powiat Nisko, unieważnia zgubioną książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Nisko. 671

Stefan Kasyan, urodzony w roku 1897 w Czernilawie, powiat Jaworów, unieważnia zagubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Gródku Jagiellońskim. 672

Bezpośrednio za rogatką Lwowa 20 morgów w jednym kawałku przedniej ziemi ogrodowej, oraz 31 morgów, połowa roli, połowa pastwiska, do sprzedania. — Zgłoszenia: E. Smyczyński, Lwów, Rynek L. 34. II. piętro. 666 1 2

85 majątków od 10 do 4.000 morgów z żywym i martwym inwentarzem, zabudowania masywne, cena za mórg od 100—150 złotych. Domy ze sklepami i młyny wodne korzystnie do sprzedania. Małek, Bydgoszcz, ul. Dworcowa L. 2. Telefon 1183. 670 1 2

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych róznych systemów, formy do rur betonowych, pustaków cementowych, płyt chodnikowych i t. p. wyrabia ślusarnia Michała Stefanowskiego, Lwów, ul. Warsztatowa L. 10, między ul. Rycerską a Kordeckiego. Telefon 49-14. S. 101 2 0

WYUCZĘ 673

bezwzględnie każdego kroju męskiego drogą korespondencyjną. Opłata niska. Zgłoszenia: Adam Dosa, Dembowiec koło Jasła

Ule amerykańskie

o podwójnych ścianach, olejno malowane, z daszkiem, nadstawką i wszystkiemi ramkami, sprzedaje po 25 złotych i wysyła za poprzedniem nadesłaniem połowy należytości 664 1 2

Fabryka „Odlew", Kraków-Grzegórzki.

SOLEC

zakład wód mineralnych siarczano-słonych i kąpieli błotnych, znanych ze swej skuteczności w reumatyźmie, artretyźmie, chorobach skórnych, nerwowych, przymio ie

będzie otwarty 668 1 3

od 1-go maja do 1-go października.

Informacje i prospekty wysyła zarząd Solca, poczta Solec-Zdrój.

Do sprzedania z wolnej ręki 3 gospodarstwa:

20 morgów, w tem połowa łąk, budynki nowe, murowane, 2 konie, 5 krów i wszelka maszynerja. Cena 9.000 złotych.

47 morgów z budynkami i z całym inwentarzem. Cena 11.000 złotych.

58 morgow z budynkami i z całym inwentarzem. Cena 1 .000 złotych.

Powyższe majątki są oddalone 7 km od miasta Grudziądza. Reflektanci z większym zadatkiem do kontraktu, lub 1 słownie z załączonym znaczkiem na odpowiedź zgłoszą się pod adresem: Majętność „Kłódka", poczta i stacja kolejowa Owczarki pod Grudziądzem. F. Gnot, właściciel. 669 1 2

IGNACY CYPRES





Krakow, ul. Szewska L. 13/P.

wysyła: **mandoliny włoskie po 25—30 zł. Skrzypce szkolne ze smyczkiem 26 zł. Harmonje ręczne od 40 zł. Niklowy „Gre Roskopf" patent z fantaszkiem 14 zł, niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma" 22 zł, budzik 15 zł.**

Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzycznych darmo i opłatnie 503 74 0

MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE KRAKOW 14 587 2 3

polecają na sezon wiosenny

WAPNO

do bielenia, budowy i nawozu oraz wszelkie materjały budowlane.

Dachówkę

paloną różnych systemów i gatunków, oraz cegłę po cenach najtańszych i na bardzo dogodnych warunkach zapłaty — sprzedaje

„Płaszowianka"

parowa fabryka dachówek i cegieł, Spółka z ogr. odp. 674

Biuro w Krakowie, ul. Andrzeja Potockiego L. 2. Telefon Nr 410



Pielęgnuj się 535 1 10

Powinien każdy wiedzieć, że dla podtrzymania czerstwości, elastyczności i energji jest koniecznem ciało konserwować takim środkiem, który posiada siłę ożywiającą. Dlatego też, kto kupuje środek domowy, przekonać się powinien o jego dobroci i odrzucić mniej wartościowy.

MERIDIOL skoncentrowany Ziółkowy Spirytus wytwórni Meridiol, Królewska Huta, Górny Śląsk, stanowi dzięki swej dobroci bezsprzecznie wyjątek ze wszystkich podobnych preparatów zagranicznych. Meridiol, ten powszechnie znany preparat, jako kosmetyk, jest prawdziwem źródłem pomocniczem do nacierania po wysiłeniach, nadwyrężeniach, osłabieniach, wzmacnia i ożywia. Do pielęgnowania ciała przeciw nieczystości i t. d. Broszury objaśniające wysyła Laboratorium Meridiol — Królewska Huta — Górny Śląsk

Parceluje się

majątek Niestanice w powiecie radziechowskim, 4 km od stacji kolejowej Chołojów. Obszar 1.850 morgów. Cena bardzo przystępna, przeciętnie 50 dolarów za mórg. Wypłata do roku. Warunek, że kupujący kupi 2 razy tyle lasu, co roli i łąk. Las w spółce leśnej. Zgłoszenia: Zarząd dóbr Niestanice, p. Chołojów. 665 1 2

DACHÓWKA „ETERNIT"

Cena zniżona!

Panowie rolnicy, podaję do wiadomości, że dostarczam każdą ilość dachówki asbestowej **„ETERNIT"**. Wielkość dachówki 40×40 cm², z gwoździami i spinkami miedzianemi, z materjału zagranicznego.

Połowę daję na wypłat bez procentu, na 4 miesiące.

Przy kupnie dachówki zwracam za bilet kolejowy.

Ze stacji Dulowa jest do mnie 1 kilometr.

F. TRĘBACZ, dostawca dachówek w KARNIOWICACH stacja kolejowa Dulowa, poczta **Trzebinia.** 655 2 2

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . . 144 zł	Drobne za słowo 20 gr
1 „ tekst. . . 50 gr	1 „ tekst. . 240 zł	Unieważnienie dokumentów wojsk. 2 zł
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 300 zł	

Układ tabelaryczny, specjalne nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.
Drobne ogłoszenia tylko za gotówkę.
Za terminowy druk Administracja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku, bez uprzedniego zawiadomienia.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.